Rok 1870. Kraków, Wtorek 22 Lutego Nr. 42.

# KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | 6 „ | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank | 20 fr. | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

**Cena ogłoszeń** (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.—W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

## Kraków 21 lutego.

Ministerstwo Olliviera, które miało połączyć wolność z cesartwem i absolutne rządy osobiste zastąpić liberalnym rządem parlamentarnym, ministerstwo to uciekło się dziś do zwykłych środków absolutyzmu. Nie osiągnęło więc celu swego, zboczyło z pierwotnéj drogi, tak, że nie ma ono dzisiaj racji bytu.

W przeciwnym kierunku wprawdzie ale podobnie nieco postępuje sobie ministerstwo centralistyczne w Wiedniu. Odniosło ono zwycięztwo w imieniu nieubłaganego centralizmu i najściśléjszéj „wiernokonstytucyjności“. Ale zaledwo objęło ster rządu, zbacza z zamierzonéj drogi, aby się utrzymać na zajętém stanowisku; zadaje ono kłam swemu pierwotnie wygłoszonemu programowi; oświadcza się gotowém do przystania na liczne punkta rezolucji, do czynienia koncesji dla Galicji; wzywa przywódzców czeskich do Wiednia, aby się z nimi układać. Bardzoby to wszystko było ładnie — ale dla czegóż tedy upadła mniejszość ministerstwa, któréj program żądał układów i ugody? jakąż rację bytu ma dzisiaj nieprzejednana i niepubłagana większość gabinetu, skoro zeszła z pierwotnego swego stanowiska i opuściła pierwotny swój program?

Tak to najczęściéj zajęte stanowisko i chęć utrzymania się na niém, zmienia ludzi. Czyż podobnie nie dzieje się w Hiszpanji? Zdawało się, że ci, którzy przeprowadzili rewolucję, aby koniec położyć niecnym rządom Burbonów, jak najprędzéj przywrócą Hiszpanji spokój i bezpieczeństwo przez ustanowienie i ustalenie rządu odpowiedniego życzeniom narodu. Tymczasem pp. Prim i Topete, którzy dzisiaj rządzą w Hiszpanji, dyplomatyzują i zwlekają ostateczne rozstrzygnięcie sprawy; kraj zaś cały nurtowany jest powstańczemi ruchami to karlistów, to republikanów; ks. Montpensier jeździ po kraju, agituje i tworzy sobie stronnictwo — a pp. ministrowie snać kontenci z takiego stanu rzeczy, który im pozwala łowić w mętnéj wodzie.

Wobec niepewnego stanu rzeczy i ciągłych zaburzeń w Hiszpanji i Francji dziwną prawidłowością rozwoju odznacza się Anglja. W ubiegłym tygodniu wniósł Gladstone projekt ustawy, która ma usunąć ostatnią pozostałą jeszcze przyczynę zaburzeń irlandzkich załatwiając raz na zawsze sporne kwestje dzierżaw i posiadłości ziemskich w Irlandji. Jeżeli tego roku powiedzie się Gladstonowi z ustawą ziemską tak, jak mu się przeszłego roku powiodło z ustawą kościelną: Anglja pozbyłaby się ostatnich zaległości średniowiecznych tamujących spokojny jéj rozwój, i stanowiłaby świetny przykład dla innych państw, że nawet przeciwko zbrodniczym zaburzeniom, wznieconym jednak przez nadużycia prawne, nie gwałtem i brutalną przemocą występować należy, ale raczéj liberalnemi ustawami, znoszącemi owe nadużycia.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

### Z Poznańskiego 18 lutego.

☐ [Jeszcze o teatrze. — Sprawa wyborów.]

Przeszły list pisałem ze słusznym żalem nad widokiem, że dziennik tak poważny jak *Czas* pozwolił u siebie o teatrze naszym pisać w sposób obrażający najlepsze chęci i uczucia wszystkich tych, co się sprawą tą u nas tak gorąco zajmują. — W rozdrażnieniu nie znalazłem spokoju na wypisanie wszystkich szczegółów mogących wam objaśnić stan sprawy. Pozwólcie więc że się o teatrze naszym jeszcze raz rozpiszę, zwłaszcza ze względu na bal, który się u was na korzyść funduszu teatralnego ma odbyć.

Powtarzam raz jeszcze, iż o wykonalności zamiaru wątpić nikt nie może; nawet niechętny korespondent *Czasu* przypuszcza, że budynek stanie, ale — jakoby nieodpowiedni godności narodowéj — pewno lichota jakaś. Jużto skromnisie nasi oszczędzą sobie wydatku na atrament. Carpeaux posągów swych na teatrze naszym stawiać nie będzie, — słowem teatr poznański nie obiecuje być tak świetnym jak opera paryzka; ale też z drugiéj strony społeczeństwo nasze jako ogół nie jest tak ograniczone jak ów szlachcic zakuty, co to stawiał pałac na kilku secinach morgów, które mu mało albo nic nie przynosiły dla lichego gospodarstwa. Takiemu szlachcicowi może się zdawać, że ubliżyłby swojéj godności, mieszkając w skromnym dworku; społeczeństwo zaś ma więcéj rozumu i pomieści poznańską Melpomenę w domku odpowiednim na nasze stosunki. A stosunki te jeszcze — dzięki Bogu — są takie, że z pecy budować nie potrzebujemy. Przyszły budowniczy zresztą zapewne tak plan budowy urządzi, że zrąb, wnętrze i scena staną w pierwszym rzędzie, a ornamentykę zewnętrzną i ozdoby stylu pozostawi się lepszym czasom.

Nie słychać jeszcze, żeby komitet odezwał się do budowniczych naszych o sporządzenie kosztorysu i planu; ale za to publiczność poznańska zaczyna się oglądać, gdzie też to ów teatr narodowy będzie mógł stanąć? Spodziewają się, że może ktoś z możniejszych plac daruje; wymieniano gdzieś już nawet ogród dość obszerny pani hr. ......, ale nie umiem wam powiedzieć, ile widoków na ziszczenie się ma ta nadzieja. Oczywiście, jeżeli placu na ten cel nie da ktoś prywatny albo miasto samo, budowa znacznie podrożeje.

Obiegała też pogłoska, że miasto nie uchyliłoby się od pomocy; ale podobno wzamian za jakieś poparcie odnowienia czy przebudowania teatru niemieckiego czyli raczéj miejskiego, do którego zresztą Polacy to samo prawo mieć powinni, co i Niemcy. Ile w tém prawdy, nie wiem, bo komitet nasz jest bardzo milczący. —

Bądź co bądź, nie obowiązując się do niczego a nie licząc na obiecanki, winien komitet nacisnąć miasto o pomoc, bo teatr polski stały będzie dla miasta nowém źródłem obrotu pieniędzy, konsumpcji, a tém samém przyczyni się do zwiększenia siły podatkowéj. Kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy ciągnąć będą zeń zyski, których teraz nie mają.

Główném pomocy jednakże spodziewamy się od was, przyczém zechciejcie pamiętać, że reńskie nie tęgi kurs mają, a tysiąc guldenów jeszcze u nas nie stanowi tak wielkiéj sumy, jak u was. Lecz żarty na bok, poparcie z waszéj strony nietylko dla specjalnéj sprawy téj budowy jest potrzebne, lecz w ogóle jako środek pobudzania do łączności tak nadwątlonéj przez tyloletnie rozgraniczenie, rozdarcie, odwrócenie do innych stron świata, innych interesów realnéj polityki i stosunków społecznych. Zacznijmy połączenie od wspólnego forytowania sztuki, która tylekroć w historji stawała się więzem łączącym szczepy w narody; nas tém łatwiéj zwiąże, bo tylko rozłączonych braci rodzonych.

W sprawie wyborczéj tyle zaszło nowego, że stary komitet wyborczy publicznie abdykował, a ustępując, zostawił na pamiątkę publiczności od siebie także (więc drugi) projekt do ustaw organizacji wyborczéj. Nie przedstawia on nic osobliwszego; zdaje się, że opinja przejdzie nad nim do porządku dziennego, a za podstawę weźmie projekt koła, za którym się prawie bezwzględnie oświadczył *Dziennik Poznański*, zostawiając sobie jednak furtkę do przejścia na stronę tych, którzy pragną bezwzględnéj autonomji powiatów, gdyby takowa przejść miała.

Ciekawi w ogóle jesteśmy, jak się ustawę sankcjonować będzie. Prawdopodobnie komitet przedwyborczy, który już jest mianowany (jak donosiliście) przez mężów zaufania, rozpisze po powiatach zebrania, te zaś wyślą na jakiś zjazd walny delegatów z wotem, czy się na ustawę zgadzają, lub w czém pragną zmiany.

W takim razie powiaty oświadczą się prawdopodobnie za zupełną autonomją, która — zdaje się — w naszych stosunkach nie może się wyrodzić w niebezpieczną powiatowszczyznę, jak się obawiają; bo w ogóle za mandatami nikt się u nas nie drze, ile możności każdy od téj „godności“ się uchyla, tém bardziéj więc ci, których horyzont poza powiat nie sięga. Zaś nieoświeceni wyborcy nasi trudnoby się nakłonić dali do głosowania na kandydata nieznajomego, choćby w sferach inteligentnych uchodził za najgodniejszego. A choćby się też nakłonili, to cóż za korzyść dla wychowania politycznego sfer niższych, że mechanicznie kartki oddawać będą, nie wiedząc na kogo, i tak tylko ufając pięknym oczom agitatorów. A zdaje mi się, że przy całym akcie wyboru zaraz po względzie, aby kandydat nasz przeszedł, idzie wzgląd na wykształcenie polityczne mas. Wykształceniu zaś takiemu sprzyja jedynie autonomja w stawianiu kandydatów.

Niemieckie dzienniki półurzędowe zwracają baczną uwagę na te początki naszéj agitacji wyborczéj, która bodajby nie była przedwczesną, tj. bodajby nam po tak rychłym początku piórka nie ogorzały przed czasem.

### Wiedeń 20 lutego.

*S.* Ministerstwo odniosło wczoraj zwycięztwo przy rozprawie nad ustawą o podatku zarobkowym. Projekt ustawy wywołał tutaj ogólne oburzenie szczególnie w klasach niższych z powodu, że stanowi podatek od płacy robotników zacząwszy od 300 złr.

Poseł Klier postawił wniosek odraczający. Po rozprawie ogólnéj minister Brestel bronił projektu i zbijał motywa wniosku odraczającego. Przy imienném głosowaniu wniosek odraczający odrzucony został 84 głosami przeciw 47. Polacy głosowali za ministerstwem przeciwko wnioskowi odraczającemu.

Na odbytéj przedwczoraj pod prezydencją cesarza naradzie ministerjalnéj postanowiono, aby żądać od rady państwa uchwalenia zapomogi w kwocie 40—50,000 złr. dla ludności dalmatyńskiéj zubożałéj w skutek powstania.

Jenerał Rodicz, który był obecny na téj naradzie, przedstawiał okropne położenie ludności w Dalmacji i żądał daleko większéj kwoty; ministrowie jednak zredukowali sumę na to minimum. Nie dziw! obawiają się oni, aby z okazji tego żądania nie podniosły się w izbie i w dziennikarstwie na nowo krzyki na sprawców dalmatyńskiéj klęski.

W sprawie Pogranicza wojskowego nie przyszło jeszcze do porozumienia między ministerstwem węgierskiem a przedlitawskiem. P. Brestl miał oświadczyć, że propozycje p. Lonyaya są nie do przyjęcia. Saski ambasador hr. Körmeritz starzec 70 letni umarł tu wczoraj.

Między zecerami a wydawcami gazet nie przyszło do układu. Od jutra więc zecerowie zaprzestają robót.

Wydawcy następujących dzienników: *Fremdenblatt, Morgen Post, Neues Fremdenblatt, Neue freie Presse, Presse, Tagblatt, Tagespresse. Volkszeitung, Volksfreund, Vorstadt Zeitung, Wanderer*, zawarli z sobą układ co do wspólnego wydawania neutralnéj części dzienników, jakoto: części urzędowéj, sprawozdań z rady państwa, z rady gminnéj, z izby sądowéj, kursów i urzędowych telegramów.

**Wiedeń.** [Komisja adresowa — w sprawie rezolucji]. Przewodniczący bar. Eichhoff reasumuje wnioski z przeszłego posiedzenia komisji i poddaje je pod głosowanie. Wniosek Wolfruma, by wybrać komitet do przedobradowania nad pojedyńczymi punktami rezolucji upadł, natomiast przyjęto wniosek dra Rechbauera, by nad żadnym punktem nie głosować, dopóki ministerstwo co do każdego z nich nie wypowie swojego zdania.

Rozpoczęto obrady nad punktem 3 lit. *a:* „Urządzenie izb i organów handlowych przechodzi w zakres kompetencji sejmu.“

Na zapytanie Skenego, Grocholski objaśnia ten ustęp: Organizacja izb handlowych musi być przeprowadzana odpowiednio właściwym stosunkom pojedyńczych krajów. Mówi się zarazem i o „organach handlowych,“ gdyż nie można przewidzieć, jakich w ogóle reprezentantów handlu okazać się może potrzeba. Jedność państwa nie ma nic wspólnego z urządzeniem izb handlowych, a to dostatecznie usprawiedliwia odnośny punkt rezolucji.

Skene oświadcza się przeciw temu ustępowi. Galicja nie ma właściwie żadnego stanu średniego; dlatego należy utrzymać wpływ dotychczasowych izb handlowych. Wyraz „organa handlowe“ jest zbyt niejasny; kto wie, możeby nim ewentualnie i konsulaty galicyjskie objąć chciano. Niejasnych żądań przyjmować nie można.

Dr. Kaiser: Już w przeszłéj sesji oświadczyłem się za przyjęciem tego ustępu. Jeżeli ten ustęp nie będzie przyjęty, to już chyba z całéj rezolucji w ogóle nic przyjąć się nie da.

Grocholski: Sprawa izb handlowych jest więcéj politycznéj niż ekonomicznéj natury. — Prawo handlowe powinno być wspólne, ale organa ożywcze muszą być zastosowane do potrzeb Galicji. Jeżeli to ustępstwo nie będzie zrobione, to Galicja może sądzić, że na zawsze ma pozostać targiem przemysłowym dla innych krajów i że nigdy nie będzie mogła w tym kierunku samodzielnie się rozwijać.

Skene przemawia za przeszłoroczną co do téj kwestji uchwałą.

Schindler: Interesa ekonomiczne są wszędzie, w całéj Europie, w całym cywilizowanym świecie te same. Odmienność ich w Galicji musiałaby dopiero być dowiedzioną. To żądanie w rezolucji zawarte jest tylko pozorem; właściwym celem jest odłączenie się od reszty składowych części państwa.

Rechbauer: Niejasność wyrazu „organa handlowe“ możnaby usunąć przez dodanie słów: „z wyjątkiem konsulatów.“

Wolfrum sądzi, że powodów takiego żądania, wyrażonego w rezolucji, tylko w politycznych zamiarach i dążeniach Galicji szukać należy.

Czerkawski: Poseł Wolfrum za wiele dowodzi, doświadczenie sprzeciwia się jego argumentacji. Nie trzeba zapominać, że izby handlowe wychodzą z wyboru a to potęguje jeszcze interes Galicji. Gdyby dążenia izb handlowych po za kraj się zwracały, sprzeciwiałoby się to naturze rzeczy.

Dr. Perger oświadcza, że urządzenie izb handlowych należy do kompetencji rady państwa, jak tego dowodzi §. 11 ust. zas. lit. d. i lit. e. Posłowie z Galicji nie wykazali takich właściwości w ekonomicznych stósunkach kraju, dla którychby wyjątek od ogólnego prawa zrobić należało. Przytém bardzo ważną jest ta okoliczność, że urządzanie izb handlowych stoi w związku z prawem wyboru do sejmu i do rady państwa. Zmiana w urządzeniu izb handlowych pociągnęłaby za sobą zmianę prawa wyborczego; całe klasy mogłyby być usunięte od prawa wyboru. Odnośne żądanie sejmu galicyjskiego jest więc wyłącznie politycznéj natury.

Dr. Dienstl zwraca uwagę na to, że już w przeszłéj sesji na ten ustęp się zgodzono, a ordynacja o księgach gruntowych podobne zawiera ustępstwo.

Bar. Tinti: Galicji tylko tyle ustępstw, ile innym krajom, przyznać można. Zaprowadzenie bezpośrednich wyborów usunie trudności, gdyż przez to izby handlowe utracą prawo wyboru.

Dr. Dietrich przemawia za przystaniem na ten ustęp.

Grocholski: Cała ta sprawa ma przedewszystkiem rzeczywiście znaczenie polityczne. Posłowie galicyjscy nie mają obowiązku dowodzić, że w Galicji istnieją właściwe i odrębne stósunki, dla których wyjątek jest potrzebny i usprawiedliwiony. Wystarczy, jeżeli powiem, że przemysł w Galicji jest słabszy, jak w innych krajach i dla tego osobnych wymaga rozporządzeń.

Następnie obradowano o lit. *b* punktu 3: „Ustawodawstwo o zakładach kredytowych, asekuracyjnych, bankach, kasach oszczędności, z wyjątkiem banków asygnatowych.“

Bar. Tinti żąda, aby ustawodawstwo o kasach oszczędności przyznać wszystkim sejmom krajowym; — na resztę się nie zgadza.

Skene. W ostatnich czasach nawet kas oszczędności używano w celach politycznych; oświadcza się zatém przeciw całemu ustępowi pod lit. *b*.

Dr. Kaiser spodziewa się, że tu nie idzie o ustawodawstwo handlowe, ale tylko o administracyjne rozporządzenia, a na to można się zgodzić.

Grocholski. Idzie tu tylko o przyspieszenie koncesjonowania podobnych zakładów, co się dotąd zwykle zbyt długo przewlekało; nie naruszy to ustaw handlowych.

Leonardi ubolewa, że ten ustęp znowu bardzo jest niejasny. Zgadza się na wyjaśnienie Grocholskiego i wnosi następującą stylizację lit. *b*: „Przyznaje się ustawodawstwu krajowemu prawo koncesjonowania zakładów w kraju już istniejących, lub téż dopiero późniéj mających się założyć, z wyjątkiem banków asygnatowych i spółek akcyjnych.“

Wolfrum godzi się na stylizację p. Leonardego, ale ustępstwo to ma być tylko dla Galicji.

Dr. Perger zwraca na to uwagę, że to pociągnie za sobą zmiany kodeksu cywilnego i ordynacji sądowéj. Dotyczy to przedewszystkiém prawa zastawu i egzekucji. Należy się zatém zastrzedz, aby przez to ustępstwo ani ustawodawstwo cywilne ani juryzdykcyjne w niczém nie były naruszone.

Minister Giskra zbija zarzut zbytniego przewlekania w udzielaniu koncesji. Postanowienia co do spółek akcyjnych i banków asygnatowych muszą koniecznie pozostać w kompetencji rady państwa. Zresztą w dzisiejszych stosunkach punkt ten nie ma szczególnéj wagi.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad lit. *c*: „Ustawodawstwo co do przynależności do kraju.“

Dr. Franc. Gross: Nie podano żadnych powodów, któreby usprawiedliwiały w tym względzie zmianę konstytucji.

Grocholski: Każdy kraj ma obowiązki wypływające z prawa przynależności. Należy tu np. obowiązek pojedyńczych gmin utrzymywania na starość urzędników i ich rodziny. Jeżeli to Polacy są urzędnicy, to obowiązek taki nie będzie zbyt ciężkim; ale w tym względzie stosunki mogą się łatwo zmienić. Sejm chciał ubogie gminy uwolnić od wielkich ciężarów.

Kuranda: Polacy odznaczali się zawsze dążeniami postępowemi, takie jednak żądanie jest dowodem wsteczności i ogranicza wolność przenoszenia się z miejsca

## Tygodnik krakowski.

Projekt nowego banku do wypożyczania dowcipu — męczarnie kronikarza — znakomite domysły p. Tłustkiewicza w domku tow. naukowego oparte na zasadzie etymologji — dla czego nie byłem na strzeleckim balu — powód jeden z tysiąca innych — moje nie trafne strzały — nieurodzaj na panny — i zgubny ztąd wpływ na stan dorożkarzy krakowskich — swobody i przywileje tego stanu w neutralnym mieście Krakowie — zastrzeżenie kronikarza jako obrona przeciw możebnym procesom — urywek z niedrukowanéj komedji p. t. „Kłopoty p. X.“ — apostrofa do szan. magistratu.

Każdy z dzienników i dzienniczków uważał sobie za obowiązek sumienia w ostatnim tygodniu napisać co nieco o balu strzeleckim tak dalece, że jeżeli któremu brakło na ten czas dowcipu lub konceptu, to zkąd wziąć to wziąć, bodaj z innego dziennika, byle wystąpić szumnie. Szkoda wielka, że przy licznych bankach hypotecznych, zastawniczych, zaliczkowych, oszczędności, nie założył jeszcze żaden przedsiębiorca banku trudniącego się pożyczką dowcipu i humoru, bo wtedy nietylko maski i maseczki, ale niejeden kronikarz (nie wyjmując mnie) chętnieby zastawił w braku innych ruchomości, bodaj sumienie swoje literackie, jako rzecz najruchomszą ze wszystkich ruchomości swoich, za trochę dowcipu, którymby mógł opędzić wydatki kroniki karnawałowéj. Wpłynęłoby to może nieco na moralność dziennikarzy, którzy dziś o dowcipy jak o kości gryźć się między sobą zaczynają.

Nie pamiętam już kto to powiedział, że przyjaciele i dorożkarze wtedy się najmniéj pokazują, kiedy ich najwięcéj potrzeba. Coś podobnego możnaby o dowcipie powiedzieć. Wyobraźcie sobie biednego kronikarza, zgarbionego nad białą pustynią papieru, którą chce zaludnić wesołemi literami, umaić płodami dowcipu, a tu dowcip pomimo najstraszliwszych zaklęć nie zjawia się i kapryśnie buja sobie tam, gdzie na niego nie czekają, gdzie go się nie spodziewają. Ten kaprys dowcipu jest tak niepochwytny, tak niedający się naprzód obliczyć, przewidzieć, że jedynie do czynności delegacji naszéj porównać go można, które także matematycznie, ani logicznie przewidzieć się nie dadzą.

Wracając do balu strzeleckiego, od którego mnie traktat o dowcipie na chwilę oderwał, powiem wam, że idąc za przykładem innych dzienników, i ja chciałem wyciąć jaki szumny panegiryk o tym balu, ale przeszkodziła mi ta maleńka okoliczność, że na tym balu nie byłem. A nie mam znowu tak bujnéj fantazji, aby z kilku plotek kursujących po mieście złożyć sobie jak z kości mamuta wyobrażenie o całości balu. Są ludzie, którzy z takich danych większeby jeszcze domysły wyciągnęli. I tak np. profesor Tłustkiewicz na ostatniém posiedzeniu komisji językowéj *(sic)* z kilkunastu słów nietylko że odkrył Litwinów w Azji mniejszéj, nietylko zdołał udowodnić, któremi drogami odbywały się wędrówki ludów z raju do Europy, ale nadto w etymologicznym zapędzie ledwie że nie wykazał, gdzie te ludy popasem stawały i którzy arendarze dzierżawili wtedy karczmy na drodze z raju do Europy.

Przysłuchując się tym uczonym wywodom szanownego profesora, ze smutkiem widzę, że nie jestem dobrze urodzony na członka towarzystwa naukowego i z zaszczytu tego abdykować muszę, bo pojęcie moje tak ciasne, że nietylko nie jestem w stanie stworzyć sobie samodzielnego pojęcia o figurach, jakie wędrówki ludów kreśliły na mapach jeograficznych, ale nadto nie jestem w stanie domyślić się, jakie figury wypisywały na podłodze atłasowe trzewiczki tancerek, z któremi nie miałem przyjemności razem na balu się znajdować.

Dlaczego zaś nie byłem na balu strzeleckim — to znowu inne pytanie, na które wstydzę się nieco odpowiedzieć. Oto nigdy nie byłem dobrym strzelcem w życiu; żenowało mnie więc trochę znajdować się w towarzystwie ludzi, którzy nietylko do tarczy i kurka celne strzały dają, ale także małżeństwami swemi dali najlepszy dowód, że umieli trafiać do serca dam, czego zresztą nie zapierali się przy licznych toastach, które podobno wszystkie zaczynać się miały od słów: „Panowie i panie, nigdy nie chybiałem i t. d.“ Jeden tylko mówca w skromności swojéj przyznał się, że nieraz chybiał, a jednak tym razem spodziewał się trafić do przekonania obecnych dam.

Wobec takiéj celności zgromadzonych na balu osób, które nawet tam dawały trafnemi słowami i strzelistemi oczami dowody zręczności swojéj, zbyt niefortunnie wydałaby się niezgrabna persona moja, która całe życie chybiała. Pamiętam, kiedy należałem do literatury wojującéj i nieraz ostrzem stalowego pióra chciałem dosięgnąć przeciwnika mego, nigdy mi się to nie udawało. Przeciwnik albo nie czytał podjazdowego artykułu, albo czytając go, nie wziął wcale do siebie i zatruty pocisk dowcipu odbijał się o obojętność jego. Tymczasem najniewinniejszy i bez myśli napisany artykuł rodził mi nieraz zastępy nieprzyjaciół, którzy nim czuli się osobiście dotknięci. I tak było zawsze. Mierzyłem w serce a trafiałem w głowę, polując na rogacza zabijałem kota. Ta niefortunność w trafianiu odjęła mi odwagę do znajdowania się w towarzystwie celnych strzelców i pozbawiła mnie przyjemności zdania wam szczegółowéj relacji z tego balu.

To tylko wiem, że stan małżeński był podobno liczniéj reprezentowany, aniżeli wszystkie inne stany; ale to się przytrafia nietylko na strzeleckim balu! W ogóle wszędzie na balach mężatki przeważają liczbą, urodą i elegancją tak dalece, że jeden przybyły do tutejszego miasta naiwne zrobił mi raz na balu pytanie, czy u nas płeć piękna wprost rodzi się mężatkami, nie przechodząc pośredniego stanu — panieństwa? Takie matrimonjalne usposobienie świadczy w każdym razie dobrze o moralności naszego miasta, na któréj nikt nie cierpi, chyba dorożkarze krakowscy, którzy z kawalerskiéj galanterji umieli nieposlednie dla siebie wyciągać korzyści. Patrjarchalne bowiem zwyczaje naszego miasta uwalniając dorożkarzy z pod wszelkiéj taryfy i kontroli, dawały im możność do przeróżnych nadużyć. A gdzież nadarzała się do tego większa sposobność, jeżeli nie wtedy, gdy kawaler eskortował dorożką na bal boginię serca swego? Spierać się wtedy z dorożkarzem, który anioła ziemskiego przeniósł dorożką na bal tak, że anioł ani o kamień nie obraził nogi, ani zmiął pajęcze tkanki balowéj sukni — spierać się mówię i to o tak marną rzecz jak pieniądze, byłoby to śmiałością, któréjby sobie żaden nieśmiały kawaler wobec panny nie pozwolił. Znają dorożkarze, choć się nie uczyli nigdy psychologji, ten stan kawalerskiego usposobienia i umieli z niego korzystać. Z małżonkami gorsza sprawa, bo ci wobec żon nie wstydzą się targować, sprzeczać, a nawet policją zagrozić.

Gdzieś to czytałem niedawno, że wynaleziono jakąś maszynkę do kontrolowania ruchu omnibusów i dorożek. Jeżeli gdzie, to w Krakowie maszynki takie byłyby prawdziwém dobrodziejstwem, możnaby im nawet wyznaczyć pensję, jaką pobierają ci panowie urzędnicy, którym opatrzność oddała władzę (gdyż wszelka władza od Boga pochodzi) nad kościstemi szkapami fijakierskiemi i ich właścicielami, bo wtedy byłaby przynajmniéj jaka taka kontrola; podczas gdy dziś magistrat uważając jeżdżenie jako rzecz zbytkowną, zostawia dowolność cen sumieniom fijakierskim, które — jak wiemy — są najelastyczniejsze pod tym względem ze wszystkich sumień.

Pomimo skromnych funduszów moich jestem gotów wyznaczyć dość wysokie premium dla tego, komu od pół roku udało się zobaczyć przy któréjkolwiek dorożce taryfę jazdy. Chyba w jakiém muzeum archeologiczném wypadnie szukać tych cennych zabytków gorliwości magistratu, które dorożkarze pochowali ku wiecznéj niepamięci, uzurpując sobie przywileje do zdzierania ze skóry mieszkańców.

Zastrzegam sobie, że wyrażenie to: zdzierania ze skóry — jest tylko figurą retoryczną, że pod skórą rozumiem tu szczegółowo pieniądze, banknoty lub coś podobnego, w które pewno niejeden śmiertelny radby zamienić skórę swoją. Robię zaś to zastrzeżenie z obawy procesu, który stan fijakierski mógłby mi wytoczyć i z łatwością udowodnić, że oprócz końskiéj skóry nad żadną inną skórą się nie znęcał, tak jak jakiś p. restaurator łatwo będzie mógł w procesie udowodnić jednemu dziennikowi, że choć potrawy jego mogły sprawiać żołądkom ludzkim różne w medycynie przewidziane dolegliwości, to jednak formalnego otrucia nie było.

Darujcie mi szanowne czytelniczki i wy szanowni czytelnicy, że w opisie balu poświęciłem tak znaczny ustęp dorożkom krakowskim. Była to rzecz nietknięta dotąd przez żadne kronikarskie pióro, a zbyt ważna, bo dotykająca kieszeni naszych, aby ją milczeniem pominąć można.

Nie wiem, czy dorożkarze nasi obznajomieni są z przyczynami podnoszenia się i spadku na giełdzie, ale to pewna, że znają się dobrze na podnoszeniu cen stosownie do wypadków i okoliczności i w miarę ilości lub świetności balów, fijakerskie akcje dochodzą do bajecznéj wysokości. Dam wam mały obrazek z téj nowożytnéj giełdy. Pani, przypuśćmy X., po kilkogodzinnéj konferencji z lustrem, pokojówką, fryzjerem i krawcową, widzi się już kompletnie usposobioną do przeniesienia swoich wdzięków na bal. Mąż lub papa posyłają służącego po fijakra. Po półgodzinném czekaniu, podczas którego pani X. z niecierpliwości urwała czwarty guziczek u rękawiczki, wraca służący i oświadcza, że fijakier nie chce przyjechać, dopóki mu nie przyrzekną dwóch ryńskich za przewiezienie ogoniastéj sukni wraz z jéj właścicielką przez parę ulic. Małżonek wyrzeka na zdzierstwo, w końcu decyduje się i wyciągnąwszy dwie waluty austrjackie, wysyła z niemi służącego. — W pół godziny potém służący wraca znowu i oświadcza, że nie ma ani jednego fijakra na rynku. Po półgodzinnéj pauzie wysłano znowu służącego, który wróciwszy oświadczył, że jest jeden fijakier, ale żąda trzy ryńskie za tę skromną przysługę przewiezienia na bal pani X. — W taki sposób, po parogodzinnéj licytacji dopiero pani X. pojawiła się na balu z wielkim smutkiem pana Y., który pierwszego kadryla, musiał odtańczyć *vis à vis* ze swoim cylindrem.

Gdyby szanowny magistrat mógł zmienić się na chwilę w powabne kształty pani X., uwagi moje o dorożkach byłyby zbyteczne i niewątpliwie na drugi dzień wyszłoby obostrzenie względem dorożkarzy; że jednak podobne metamorfozy są niemożebne, przeto daruje szanowny urząd, że ośmieliłem się tą skromną uwagą zwrócić pieczołowitość jego na Andromedów naszych. Może być, że ta uwaga nasza spowoduje magistrat, że tak jak niegdyś wysłał za granicę jednego z członków swoich, który potém po powrocie ozdobił miasto nasze kilkoma budkami służącemi ku niektórym wygodom mieszkańcom na sposób zagraniczny — tak może i teraz wyszle jakiego fachowego człowieka do zbadania stosunków dorożkarzy i uregulowania ich w naszém mieście.

Jest to tylko marzenie kronikarskie, które jak wiele marzeń, może zostać w krainie złudzeń.

na miejsce. Nawet posłowie z Galicji na taki nieliberalny krok zgodzić się nie mogą.

Tinti: Przez przyjęcie tego żądania narazilibyśmy się cesarskich urzędników, którzy się przecież około dobra kraju zasłużyli, na najniepewniejszą przyszłość.

Kaiser: Nawet w Szwajcarji i w Ameryce północnéj istnieje powszechne prawo przynależności.

Dr. Franc. Gross: Byłby to niezasłużony zamach na Niemców. Jednak powody tego żądania nie są tak małuczkie, owszem są daleko głębsze i politycznéj natury. Wielu Polaków żyje za granicą na emigracji, Galicja mogłaby im przyznać prawo przynależności, pomimo że są poddanymi państw obcych.

Schindler: Przyznawanie emigracji praw przynależności spowodowałoby może nietylko wewnętrzne niepokoje, ale zarazem i zatargi z obcemi państwami. Cesarz nie mógłby nigdy ustawy takiéj sankcjonować, któraby naraziła interesa austrjackie.

Min. Giskra: Prawo przynależności stoi w ścisłym związku z obywatelstwem państwowém; dla tego też w Szwajcarji, w północnéj Ameryce, w Anglji należy do kompetencji reprezentacji państwa. Takie same ustępstwo musianoby i innym krajom uczynić, to za przyczyniłoby się tylko do zatarcia poczucia austrjackiego. Rząd nigdy na podobne żądania przystać nie może.

Dienstl powiada, że w niższéj Austrji, gdzie wiele do Galicji przynależnych osób żyje, musianoby się uciec do odwetu.

Grocholski zapewnia, że w tém żądaniu nie ma żadnéj ukrytéj myśli politycznéj; motywa jasno i otwarcie podał.

Posiedzenie zamknięto o godz. 2¼.

**Petersburg** [Nowe miejsce wygnania.] Liczba uwięzionych osób za udział w sprzysiężeniu nihilistów, zwiększyła się w ostatnich dniach znacznie. Według dzienników miejscowych wynosi 500. Rząd w skutek doświadczenia lat ostatnich, że wygnani na Sybir Polacy za powstanie 1863 r. wywierają bardzo szkodliwy wpływ dla rządu pod względem politycznym i moralnym na ludność tamtejszą, wydano przeto niedawno tajny ukaz, przeznaczający na miejsce wygnania dla zbrodniarzy politycznych wyspę Sachalin, leżącą naprzeciwko ujścia rzeki Amur. W skutek tego ukazu skazani za udział w spisku nihilistów, już na tę wyspę transportowani zostaną.

[Stan oświaty]. Według urzędowych wykazów z r. 1869 gubernja moskiewska z wyjątkiem miasta Moskwy, liczyła 399 szkół ludowych. Jedna szkoła wypada na 33,428 mieszkańców. Do wszystkich szkół chodziło dzieci obojéj płci 15,099, a na jedną szkołę wypada 38 dzieci, a na 85 mieszkańców jedno dziecko chodzi do szkoły. Gubernja moskiewska nie należy do najbardziéj zaludnionych, a słynie z posiadania najlepszych szkół.

Liczby powyższe najlepsze dają świadectwo, jaki jest stan ogólnéj oświaty w Rossji.

## Francja.

**Paryż** 16 lutego.

□ [Zmiana gabinetu—stempel od dzienników—zajścia uliczne—uwięzieni—kronika dworska i sanitarna.] Prevost Paradol znowu porusza kwestję [illegible] w Journal des Debats; życzy on sobie, aby w maju lub w czerwcu przedsięwzięto nowe wybory i w każdym razie dzisiejszéj izbie nie po- [illegible]

Dzisiaj wieczorem na ulicy św. Marcina powstały nowe rozruchy. Policja bowiem zakazała publicznego zgromadzenia w sali Moliéra położonéj przy téj ulicy. Tłum zebrany zaczął szemrać, nadeszła policja. Tłum rozbiegł się, ale się wkrótce [illegible] Vive Rochefort! [illegible] aresztowano na placu Wiktorji w pobliżu redakcji *Marsejlanki* także za okrzyki na cześć Rocheforta. Policja płata swoje figle przesadnéj gorliwości.

*Marsejlanka* znowu ma proces nowy, a to za pochwałę oddaną pewnemu przekupniowi, który nie chciał płacić podatku, ponieważ według niego od 24 września nie ma prawowitego rządu we Francji. Oskarżenie nazywa przestępstwo *Marsejlanki* „apologją czynów poczytujących prawo za przestępstwo lub zbrodnię."

O toczącém się śledztwie nie mamy nic pewnego i zawsze jeszcze jest wielkie pytanie, czy się uda policji dojść, czy istniało rzeczywiście jakie sprzysiężenie, mające na celu zmianę istniejącego porządku rzeczy. Z uwięzionymi obchodzą się bardzo surowo. Wszyscy muszą żyć ze stołu więziennego, który jest bardzo lichy.

Wyjątek zrobiono tylko dla dwóch redaktorów *Reveila*, mieszkających w jednéj celi, którym pozwolono otrzymywać kawę z miasta. Jest to surowość niegodna, wzmagająca tylko rozdrażnienie.

15-go przyjmowano w Tuilerjach arcyksięcia Albrechta. Obiad, który miał być danym na jego cześć, nie przyszedł do skutku z powodu słabości cesarzowéj. Arcyksiążę będzie na balu w hotel de Ville.

Ospa ciągle tu panuje, Pani Raimboux, żona znanego koniuszego cesarskiego, a siostra zmarłéj niedawno na tę samą chorobę p. Armand, dostała bardzo niebezpiecznéj ospy. Z deputowanych lewicy chorują prócz Raspaila, Gambetta i Arago. Arago cierpi reumatyzm, Gambetta jest dość niebezpiecznie chory.

## Włochy.

**Rzym** 13 lutego.

*S.* [Papież a Jezuici—Msr. Bicirillo—cenzura teatralna—wystawa—nieład administracyjny]. Im większego przekonania nabiera świat katolicki, że zamiary i dążności Jezuitów nie odpowiedzą wcale istotnym potrzebom społeczeństwa i kościoła katolickiego, tém ściślejszém zdaje się być porozumienie między tym zakonem a papieżem.

Pater Bicirillo, redaktor *Civilta Cattolica* odbywa co środę długie konferencje z papieżem i nikt nie zaprzeczy, że pismo to czerpie natchnienie z Watykanu. I korespondencja rzymska w ostatnich swych numerach robi już słabe próby oczyszczenia papieża Honorjusza z winy kacerstwa. Z tego powodu wypada tu przytoczyć zdanie jednego z bawiących tu biskupów: „Czy Honorjusz był kacerzem, nie wiem tego; ale źle jest, że go tak długo za kacerza poczytywano, gdyż to dowodzi, że wtedy jeszcze nie myślano o nieomylności papieża."

Msr. Randi, znany cenzor teatrów rzymskich, zawezwał dwie damy wyższego stanu do siebie i udzielił im napomnienia moralnego za to, że tak były dekoltowane w teatrze, iż to wywarło pewne zgorszenie na galerji.

Jeszcze we wrześniu z. r. Don Margotti pisał hymn pochwalny na cześć: *Esposizione Romana*, która miała dowieść światu, że papizm jest właściwém ogniskiem postępu, a Rzym najcywilizowańszém miastem w świecie. Teraz mamy już niby tę wystawę, chociaż właściwie nie mamy jéj jeszcze, gdyż w wyznaczoném na nią miejscu wszystko leży na kupie bez porządku i ponowne jéj odroczenie okazało się nieuchronném.

Smutniejszego świadectwa ubóstwa nie mogła sobie w istocie wystawić tutejsza administracja, jak tą parodją wystawy, gdyż inaczéj tego nazwać nie można. Cóż na to n. p. powiecie, że z wielkim kosztem przysłane z Niemiec skrzynie zacyfrowane znaną sygnaturą E. R. i adresowane do ministerstwa handlu, przez kilka miesięcy musiały leżeć na dworcu kolei żelaznéj, aż je nareszcie jakiś znajomy tych, którzy je przesłali, z wielkim mozołem i kosztem wydobywa, odstawia do zabudowania wystawy, każe otworzyć, przyczém ani jednego gwoździa nie wydobyto bez zapłaty, i w końcu dowiaduje się, że się nie nadają do wystawy i widzi, jak je gdzieś w ciemnym sklepiku chowają. Francuzi lepiéj sobie zaradzili trochę, gdyż utworzyli sobie osobną komisją dla rzeczy nadsyłanych z Francji. Chodzi im bowiem i tu jak i wszędzie, aby wystawa ta nie była wystawą ani włoską, ani rzymską, ale wystawą: „wielkiego narodu."

**Rzym** 14 lutego.

(???) [Sprzysiężenie soborowe—terroryzm—wyjazd biskupów—komisje—nasze interesa—poseł rosyjski.] Jakkolwiek nie jestem waszym stałym korespondentem, jednakże *pro publico bono* czuję się w obowiązku podzielić się z wami wiadomościami, które może nie doszły do uszu waszych korespondentów, bo wszystko tu się dzieje w największym sekrecie. Ciekawy jestem, czy ojcowie soboru pójdą za przykładem kurji rzymskiéj i wraz z nią potępią tajne stowarzyszenia, konspiracje, kiedy sami od 3 miesięcy obradują, piszą, działają jakby członkowie sprzysiężenia i w ostatnich czasach do tego stopnia wzrosła ostrożność i niezaufanie, że nawet zakazano biskupom rozmawiać o sprawach soborowych po za obrębem urzędowych posiedzeń. Dziś więc biskup z biskupem nie śmie roztrząsać kwestji soborowych, aby nie być doniesionym do kwestury soborowéj i uniknąć strofowań sekretarza soboru, biskup Fesslera, który w robieniu wymówek całkiem nie robi ceremonji ze swymi kolegami. Nic więc dziwnego, że biskupi widząc podobny porządek rzeczy pod lada pretekstem opuszczają wieczne miasto. Oprócz kilkudziesięciu ojców, którzy pojedyńczo wyjechali z Rzymu temi dniami, 30 biskupów włoskich utrzymywanych kosztem papiezkim podało się do urlopu z przyczyny choroby, o jaką ich przyprawiło wilgotne i zimne mieszkanie dane im w nowo wybudowanym domu w pobliżu Willa Farnese. Powszechnie utrzymują, że po Wielkiéj Nocy dla uniknienia upałów, większa połowa biskupów powróci do swych owieczek, zostawiając rozwiązanie kwestji pozostałym kolegom stanowiącym obecnie komisje soborowe, a których liczba wynosi blizko 200 osób, bo każda komisja oprócz 24 członków czynnych, posiada takąż samą liczbę substytutów.

Lecz celem méj korespondencji nie jest przesłanie wam wiadomości ogólnych—lecz zakomunikowanie tych przedewszystkiem, które się nas dotyczą. Jakkolwiek biskupi z pod zaboru moskiewskiego nie przybyli na sobór, (wiadomo, że Moskwa pozwoliła jechać biskupom na sobór, owszem na podróż przyobiecała im wyasygnować 4,000 rubli, lecz wyraźnie oświadczyła, że powrót do djecezji będzie im na zawsze wzbronionym) jednakże Moskwa lęka się, aby inni biskupi w swych mowach nie wystąpili z protestacją przeciw gwałtom i prześladowaniom i żeby w dyscyplinie kościelnéj nie zrobili wyjątkowych postanowień dla kościoła polskiego. Dla tego też przybył do Rzymu nadzwyczajny poseł Wasilew i natychmiast zawiązał stósunki z arcybiskupem Ledóchowskim, który nie zobowiązując się do niczego, przyobiecał swe pośrednictwo i popieranie starań Wasilewa. Jakoż arcybiskup Ledóchowski miał natychmiast długą naradę z kardynałem Antonellim, po któréj był wezwanym przez tegoż kardynała ks. prałat Sosnowski, będący mówiąc nawiasem solą w oku klice ledóchowsko-zmartwychwstańczéj z przyczyny swéj obecności na soborze, aby dał swoją radę i zdanie o toczących się negocjacjach. Ks. Sosnowski miał zręcznie umyć ręce od wszystkiego, słusznie bardzo twierdząc, że nie znając toku negocjacji nie może wydać sądu, czy one z pożytkiem czy też ze stratą kościoła polskiego wypadną; daléj radził on, że jakkolwiek rozpaczliwy stan katolików w Polsce wymaga porozumienia się z Moskwą, jednakże działać należy ostrożnie, aby się nie dać uwieść podstępami i zdradami, na jakich Moskwie nigdy nie zbywa. Wyznanie to szczere i mądra rada osiwiałego starca i niejako męczennika kościoła polskiego, jakim jest prałat Sosnowski, znacznie ostudziły moskiewskie zapędy kardynała Antonellego, a Wasilew widząc, że mu się i arcybiskup Ledóchowski na nic nie przyda, zerwał z nim stósunki.

Mniemaliśmy, że pierwsze starania Wasilewa zwichnięte, zniechęcą go do dalszych kroków. Lecz wytrwały Moskal nie zraził się doznanem niepowodzeniem. Dowiaduję się, że przed kilkoma dniami wynalazł sobie gorliwego poplecznika w jakimś niemieckim biskupie z Austrji, który będąc wielbicielem konserwatyzmu moskiewskiego i zaciętym nieprzyjacielem mniemanego rewolucjonizmu polskiego, przyrzekł Wasilewowi dołożyć wszelkich starań, aby misją jego do skutku doprowadzić.

Ponieważ biskup ten bardzo się krząta, aby dotrzymać słowa pasterskiego, mam nadzieję, że w następnym liście będę wam mógł donieść o jego nazwisku i o dalszym toku moskiewskich negocjacji z soborem watykańskim. Również bawi tu wysłaniec Wiktora Emanuela, aby zawiązać stósunki z soborem, którym znowu zniechęcony, czy też jak twierdzą inni, zgorszony Cezar Cantu, zapowiedziany przez dzienniki historyk watykańskiego soboru temi dniami Rzym opuścił, udając się do Włoch.

Wiadomo, że przed rokiem *sua santita felicimente e gloriosamente regnante* za podżeganiem Zmartwychwstańskiéj kliki, skazał na ostracyzm dwóch naszych rodaków Kulczyckiego i Wołyńskiego posądzanych o pisywanie do dzienników polskich, nawet tak wysoko katolickich i klerykalnych, jakiemi są: *Czas* i *Dziennik Poznański*. Otóż dowiaduję się od zadyszanego kleryka latającego za dziennikami i za wiadomościami po Rzymie, że zakon Zmartwychwstańców, jakoby niemięszających się całkiem do polityki, został obecnie biórem korespondencji i każdy z nowicjuszów ma swój dziennik, który zasilać wiadomościami winien. Nie będę tu wymieniał pojedyńczo indywiduów, bo te zostając pod rozkazami najprzewielebniejszego ojca przełożonego, za czyny swe nie są odpowiedzialni, lecz tylko powiem, abyście wiedzieli, co macie sądzić o rzymskich korespondencjach, że Zmartwychwstańcy pisują do: *Tygodnika katolickiego*, *Dziennika Poznańskiego*, *Zwiastuna* (wychodzi podobno na Szląsku), *Czasu*, *Tygodnika soborowego* i *Unji*. Kto do nich zapuka, będzie miał wyśmienitego korespondenta, który w dodatku wyjedna jeneralną absolucją za wszystkie grzechy patrjotyzmu, któremi gorszycie naszych ojców Zmartwychwstania.

Zapewniam was, że podane przezemnie fakta są autentyczne, opowiadane mi przez wiarogodne osoby i zupełnie są wolne od fermentu koteryjnego, gdyż na ustroniu mieszkając w Rzymie, miałem dotąd szczęście nie zabierania znajomości osobistéj z panami o których piszę.

**Rzym** 14 lutego.

? [Papież o dziennikach zagranicznych—kongregacje z 8 i 9—ferje do 14go—prywatne narady nad czemś ważném—emancypacja Włoch z pod wpływów Francji] Nie ulega wątpliwości, że papież o wszystkiem wiedzieć musi, co piszą większe dzienniki zagraniczne o soborze. Najbardziéj mu się nie podobają listy o soborze w Augsburgskiéj gazecie zamieszczane. Autora ich mają do wielkiéj pociągnąć odpowiedzialności; dotąd jednak nikt go nie zna. W ogóle jednak kwestja najsporniejsza zdaje się wstępować w coraz mglistszą dal, a pan Veuillot powiada, że kurja jest zdecydowaną cały ten gordyjski węzeł uwikłań i trudności rozciąć jedném cięciem miecza, jakim jest ogłoszenie dogmatu o nieomylności. Otwarcie już niektórzy przyznają, że za pomocą téj kwestji wszystkie będą rozstrzygnięte.

Ostatnie obie kongregacje z 8 i 10 tego m zajmowały się konstytucją kościoła. Biskup Dupanloup znowu w imieniu swego stronnictwa przemawiał. Kurja postanowiła jednak wypocząć na chwilę, w celu nabrania sił do stanowczego wystąpienia i posiedzenia zawieszone zostały do 14go. 12go odbyło się zgromadzenie prywatne 5 kardynałów prezydentów w mieszkaniu kardynała de Angelis. Na 13go zaś wezwano 20 kardynałów do sali Watykanu na nadzwyczajną naradę. Oczywiście idzie o coś ważnego.

Z politycznych wiadomości o Włoszech tyle tylko donieść nam wypada, że Włochom zaczyna przyświecać już ta prawda, że nie konieczną jest rzeczą we wszystkiem trzymać się modelu francuzkiego i że większą byłoby potrzebą dla kraju pewna duchowa emancypacja z pod wpływu Francji, aniżeli zniesienie opieki politycznéj. Dzienniki często wspominają teraz z okoliczności zmian mających być zaprowadzonemi w taryfie cłowéj, iż *Consiglio* handlu i przemysłu dobrzeby zrobiło, gdyby studjowało ustawy związku cłowego niemieckiego, a nie tak ściśle naśladowało Francją. Co do urządzeń zakładów gospodarczych w niektórych prowincjach, prasa włoska także odsyła do szkół niemieckich po wzory.

## Realizm i sprawy krajowe.

(Ciąg dalszy.)

Któż winien temu brakowi ducha przemysłowego? Na kogo spada wina, iż publiczność nie umie lub nie chce puścić się w nowe tory działalności?

W średnich wiekach przechodziła oświata po obcych krajach od miast do wiejskiéj ludności. U nas na odwrot: oświata dostawała się z pod strzechy wiejskich dworów do miast. Z tąd to pochodzi, iż u nas kelner, rzemieślnik, ekonom i t. p. skoro spanoszy się, nabiera nie wykształcenia, ale manierów tak zwanych staro-szlacheckich. Duma osobista, fałszywa ambicja jest to najzaciętszy wróg, który nietylko niedozwala zbliżenia się między klasami ludności i międzynarodowościami, lecz nawet między jednostkami należącemi do tego samego zawodu lub stanu.

Gdy więc pod takiemi okolicznościami niemożebne jest w kraju wzajemne zbliżanie się ku sobie stanów i jednostek społeczeństwa, gdy na prowincji nawet materjalnie komunikacja jest utrudniona, więc dla pozyskiwania stronników w sprawach narodowych i krajowych jeden tylko pozostał srodek: krajowe dziennikarstwo.

Lecz po pismach czasowych często czytaliśmy, nawet już po ostatniem powstaniu, zastrzeżenia redakcji, iż nie ważą się one zapędzać publiczności w dziedzinę realizmu, bo wówczas niby ostygnie zapał patrjotyzmu, Libelt, jednakże, którego niedawno tak świetnie przyjmowano w Galicji i z uszanowaniem słuchano w sali ratuszowéj, wyraża się n. p. co do assocjacji następującemi słowy: „Assocjacje w Anglji cudów ponadokazywały. Każda z nich jest jak silny atleta o tysiącu rąk i nóg i o tysiącu głów, i dźwiga barkami swemi w górę byt dobry i potęgę narodową. (Oto przez taką to potęgę nabyć można powagę w obec obcych!) Każda z nich łącząc myśli i chęci wielu w jedno ognisko, jest jak szkło palne przepalające deski przesądu, a zapalające światło narodowe. Każda z nich natężeniem sił pojedyńczych jest jak machina parowa, która zapory łamie i ciężary spraw publicznych w łatwy puszcza obieg. Gdybyśmy u nas chcieli brać miarę miłości ojczyzny z tego rodzaju żywotnych poświęceń, składek, stowarzyszeń, podjętych w sprawach publicznych, musielibyśmy zarumienić się ze wstydu."

Tak Liebelt pojmuje patrjotyzm, a nam wypada tylko zarumienić się, iż puszczamy na wiatr takie złote słowa.

I zaiste, ojczyzna bogata potrafi ująć sobie serca swych synów i przywiązanie do siebie nawet bez wszelkiéj podniety. Nie poświęcenie choćby krwi i mienia, ale praca niosąca pożytek dla rodziny, gminy, kraju, stanowi najwyższy szczyt patrjotyzmu.

Tymczasem widzimy oto, młodzi ludzie garną się do urzędów wszelkiego rodzaju, bo przy biurze sposób życia zabezpieczony, nie trzeba walczyć z losem, nie trzeba przemyśliwać o coraz nowszych sposobach do życia, nie trzeba natężać się nad nowymi wynalazkami albo przynajmniej nad zastósowaniem sił przyrody, na starsze lata pensja zabezpieczona. Ci tylko, którzy przypadkowo, lub z przymusu dostali się do rzemiosła lub handlu, wiodą codzienną walkę z życiem, trzymając się ponajwiększéj części także tylko wygodnéj rutyny; czasem kto z pomiędzy nich dostąpi szczęścia a wówczas już przeistacza się w „szlachcica," staje się nieprzystępnym; masa zaś mniejszych przemysłowców i rzemieślników wiedzie nędzny żywot, a po dziennych i tygodniowych utrapieniach szuka ot chyba pociechy i zabawy tylko.

Czy na téj masie mogą się oprzeć polityczni przewodcy?

A ilużto bywa u nas zwyczajnie oficjalistów na bruku? Żaden z nich nietylko nie ma fachowego wykształcenia, ale i do innego zawodu nie ma uzdolnienia ani chęci. Gdyby to był Czech, wystarałby się o kilka guldenów, nakupiłby drobnych towarów, roznosiłby po domach i wsiach. Nasz oficjalista na bruku—upersonifikowana ambicja!

Los nie dozwolił mi dotychczas wyjrzeć za granicę kraju; obczyznę znam tylko z dzienników, a jednak wątpię, by w którym kraju było tyle surdutowych włóczęgów, tyle żebraków, co u nas szczególnie na Rusi!

Ileż nakoniec jest u nas rolników, którym o przemyśle gospodarskim ani się śni!!

Któż więc temu wszystkiemu winien? Dzienniki krajowe.

Nietylko w literaturze polskiéj (a w ślad za nią i w ruskiéj) rażąco przedstawia się kierunek jednostronny, lecz bardziéj jaskrawo występuje tenże w kolumnach dzienników. Chociaż bowiem wychodzą dzieła i z innych dziedzin nauk, jednakże nie bardzo udaje się nam popularyzować nauki, a ogół publiczności wcale ich nie czyta, bo nie ma „gustu" do takowego czytania. Podobnież i dziennik na całych trzech stronnicach zapełniony wyłącznie polityką, a gdy przypadkiem trafi się jaki artykulik z dziedziny n. p. nauk przyrodniczych, czytelnik zwykle przewraca kartkę. Dziennik jednak może najłatwiéj i perjodycznie dostawać się do ogółu publiczności i powinien zagrzewać ją do ruchliwości i działalności we wszelkich kierunkach życia. Nieskończenie przeto raduję się jako nadzwyczajnym wypadkiem, iż redakcja *Kraju* otworzyła swe kolumny sprawom realnéj natury, a w szczególności rolnictwu. Dziennik, który po przeczytaniu nie pójdzie na makulaturę, niezawodnie dozna jak największego rozpowszechnienia w kraju.

Nie jestem kompetentnym rozprawiać o polityce i sprawach krajowych, tych zaś kilka słów moich o wpływie realizmu na sprawy krajowe mają ten cel, iż w następnym artykule będę mógł wykazać, że tylko przez realizm da się w kraju naszym załatwić i sprawa ruska.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Wiadomości z literatury i sztuki.

*(..m)* **Teatr.**— Komedja, którąśmy przedwczoraj widzieli, osnuta jest na temacie, jaki już nie jednemu autorowi dramatów i powieści podał sposobność do wypowiedzenia swych myśli o porządku społecznym. Jestto ta odwieczna walka dwóch stanów, dwóch warstw społeczeństwa, z których jedna położona na górze druga na dole, a obie nawzajem cisną się i upychają, jedna prawem swojéj ciężkości, druga prawem swéj rozprężliwości i z chęci wydobycia się na wolne powietrze — walka zasad arystokratycznych z demokratycznemi.

W komedji p. Legouvé „Prawem zasługi" zasady demokratyczne wychodzą zwycięzko. Młody inżynier Bernard ma się żenić z panną wysokiego rodu, gdy jednakowoż jéj rodzina poznaje prawdziwe położenie towarzyskie narzeczonego, które z rozmaitych powodów nie było jéj dokładnie znane, odmawia Bernardowi ręki margrabianki. W takiéj kolizji, który z bohaterów powieści albo dramatów u nas pisanych nie omieszkałby bezwątpienia wystąpić z całym sentymentalizmem swego serca, wypowiedziałby dużo szumnych frazesów o niesprawiedliwości społeczeństwa, o wyższości idei demokratycznéj i zgniliznie średniowiecznych przesądów, ale ostatecznie oddałby czołobitność tradycji, przyszłości by pozostawił trjumf postępu i z rozdartém sercem oświadczyłby narzeczonéj i jéj dostojnéj familji, że myśl podobna była z jego strony wielkiém zuchwalstwem, za które rozpaczą serce odpokutuje przez całe życie. Panna zaś możeby się zdecydowała wstąpić do klasztoru, albo też ze wstrętem i niechęcią przyjęła rękę jakiego rywala, który nie jest ani tak szlachetnym, ani tak mądrym, ani tak przystojnym wreszcie jak jéj kochanek, ale urodził się w téj saméj co ona sferze, a zatém połączyć się z nią może. Widać, że Francuzi są śmielsi od nas i odważają się na rzeczy, których my wprawdzie pragniemy, o których, jako o swym ideale rozprawiamy, ale nie mamy na tyle odwagi, aby sięgnąć po nie rękę i zdobyć je dla siebie. Bernard w komedji p. Legouvé nie sentymentalizuje, nie rozpacza ani na chwilę, nie waha się, jak mu postąpić należy. O to co ci ludzie chcą mi odebrać, ja nie potrzebuję ich prosić, żebrać u nich, powiada sobie, to mi się od nich należy „prawem zasługi." Jego matka, prosta wieśniaczka, nie umiejąca pisać, jest tegoż samego zdania. „Mój synu! powiada ona, daje ci dwie godziny czasu, abyś tych ludzi przekonał, że nie mają słuszności, że się bardzo mylą, jeźli cię nie uważają za godnego ręki margrabianki." I Bernard osięga swój cel zamierzony. Śmiałością i rozsądkiem swéj mowy, wyższością swéj nauki zwycięża starego arystokratę margrabiego de Rouille dowcipem i dżentelmeństwem bierze górę nad lekkoduchem wicehrabią de Silly, szlachetność zaś jego matki zmusza margrabinę d' Orbeval do uznania równości stanów pomimo ich konwencjonalnego podziału.

P. Ekerowa i p. Ładnowski pomyślnie bardzo oddali role głównych bohaterów. Wyborną była ta postać prostéj a przytém tak głęboko i szlachetnie czującéj dzierżawczyni. P. Ekerowa włożyła w swoją rolę bardzo wiele humoru i życia i patrzyliśmy na nią z wielką przyjemnością, równie wtenczas jak rozprawiała o swéj nierogaciznie i wytaczała swoje poglądy o sztuce pisania jak i w téj chwili, kiedy z utajoną boleścią serca robiła z siebie poświęcanie dla dobra ukochanego syna. Wiele werwy i uczucia było także w grze p. Ładnowskiego, który przejął się należycie charakteram energicznego syna gminu. Należy się także pochwała i p. Ekerowi za humor i lekkość, z jaką oddał rolę wicehrabiego. Rola heroiny dostała się tym razem pannie Baumann. Dostała się, powiedzieliśmy, bo się nam zdaje, że gdyby to od woli p. Baumann zależało, z pewnościąby nie uczyniła tego wyboru. P. Baumann ma inne role dla siebie stosowne, ale margrabianka de Rochequne, to było dla niéj cokolwiek za wiele. W pierwszym akcie, gdzie sytuacja jeszcze nie jest naprężoną, mieliśmy nadzieję, że wyjdzie zwycięsko z tych zapasów, ale dwa następne akty, gdzie uczucia a nieraz i arystokratyczna duma przerażają, p. Baumann nie doszła wcale do wysokości wymagań postawionych przez autora. Nie jest to jednak jéj winą, powtarzamy. Personal żeński naszego teatru nie jest dostateczny, dyrekcja systematycznie oddalała albo nie starała się zatrzymać potrzebnych scenie osobistości, więc przyszło do tego, że trzeba rozdawać role tak jak podług powiastki rozdają w kapelach rossyjskich instrumenta muzyczne ludziom, którzy ich przedtém nigdy w ręku nie mieli i mieć nigdy nie powinni.

**Szkice i ramotki** przez J. Gordona. Lwów, nakładem autora 1870. — Znana już jest od dosyć dawna powabne, gładkie i posuwiste pióro p. Gordona, dlatego nie widzimy potrzeby rozszerzać się zbytecznie dla polecenia jego nowéj pracy publiczności. Szkice i ramotki zawierają kilka artykułów, które każdy z wielką przyjemnością przeczyta. Najważniejszym z nich zdawał nam się artykuł „O postępie wiedzy ludzkiéj," w którym przebiega autor najgłówniejsze zdobycze ducha ludzkiego na polu umysłowém i przemysłowém, tu i owdzie stawiając ponętny dla postępu horoskop na przyszłość, jakoteż „Wizerunki dziwadeł historycznych" w anegdotyczny sposób, charakteryzujące tatarską naturę Piotra Wgo i jenerała Suwarowa. Prócz tego znajdujemy tam jeszcze ustęp z podróży po Galicji, o zwaliskach zamku w Odżykoniu i grobach Oświęcimów, powiastkę Przygoda w domu obłąkanych, wiersze i ramotkę z przeszłości, wreszcie wspomnienie o Warszawie.

**Opiekun polskich dzieci** nr. 4 zawiera: Losy polskiéj rodziny, opowiadanie przez Helenę Pasternak.—Łzy Litwy, poezyjka p. Stefana Borzemskiego. — Palestyna i jéj święte pamiątki, przez A. K. (z ryciną).— Zima, wiersz p. Wacława Szymanowskiego (z prześliczną ilustracją). — Pierwsi ludzie i pierwsze wieki, przez dr. A. M.—Z Krakowa do Gdańska Wisłą, przez A. K. — Rozmaitości i zagadki. — Zapowiedziany dodatek treści dydaktyczno-pedagogicznéj wyjdzie niebawem, a dotychczasowy niedobór z miesiąca stycznia pokryje się tak, iż dodatku z końcem roku będzie 12 arkuszy ścisłego druku. Z przyjemnością zapisujemy, iż kilka magistratów i wydziałów gminnych zaprenumerowały *Opiekuna* dla szkółek.

**Kwiaty** nr. 5 zawiera: Szkice z życia artystów (c. d.). — Trzéj rycerze (z podania) wiersz Zygmunta Glogera.— Miłość małżeńska (c. d.).—Wyjątek z pamiętników ks. Ogińskiego. — Przegląd literacki przez Cz. P. — Kronika i rozmaitości.

**Włościanina** nr. 4 (rok II) zawiera: N. Panna Częstochowska czyli cudowne ocalenie od śmierci (opowiadanie dziadunia). — Do ziemi rodzinnéj (wiersz Józefa z Bochni). — O stowarzyszeniach (dok.).—Przegląd polityczny.—Wiadomości kalendarskie. — Rozmaitości. — Książki pożyteczne,— Ceny zboża.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**Postęp.** — Dzisiaj teatr amatorski na dochód budowy teatru w Poznaniu. — W sobotę odbył się jak zapowiedziano, wykład p. Alf. Szczepańskiego o latach 1768 i 1846 w Polsce. Mylne rozeszły się pogłoski, że policja stawiała przeszkody wykładowi. Nic podobnego nie zaszło, jedynie poufnie przypomniano ze strony policji, żeby wykład nie był polityczny ale ściśle historyczny.

**Ze składek na pochowanie zwłok Kazimierza Wgo,** uczczenie pamięci tego wielkiego króla i odnowienie jego pomnika, według wykazu podanego przez magistrat krakowski, wpłynęło na ten cel ogółem 9805 złr. 7 c., z któréj to sumy wydano dotychczas 3749 złr. 85 c., a pozostało w kasie miejskiéj do dalszéj dyspozycji 6055 złr. 22 cnt.

**Reduta** wczorajsza jak na dziewiątą z rzędu była bardzo liczna. Widzieliśmy kilka domin, czarnych i białych, które miały minę więcéj dystyngowaną. Czy miały dowcip? o tém może wiedzą szczęśliwsi od nas. Z charakterystycznych masek szewc i krawiec odznaczali się ruchliwością i humorem.

**Stowarzyszenie przemysłowe szewców** krakowskich ukonstytuowało się w dniu 26 stycznia r. b., na mocy statutu odpowiednio do ustawy przemysłowéj z dnia 20 grudnia 1859 r. ułożonego, a przez rząd zatwierdzonego. Stowarzyszenie przystąpiło z tym dniem do obioru swych starszych, i wybrało dotychczasowego starszego p. Tomasza Kwiecińskiego starszym, zaś p. Franciszka Moryca dotychczasowego podstarszego podstarszym, i tym sposobem uznało ich zasługi położone około sprawienia nowego sztandaru cechowego, którego poświęcenie z wielką solennością odbyło się w dniu 17 stycznia b. r. w kościele św. Piotra. Na rodziców chrzestnych przy téj uroczystości byli uproszeni Henryk hr. Wodzicki i jego synowa Teresa z hr. Potockich hr. Wodzicka, którzy na zaproszenie starszych stowarzyszenia swe usługi jak najchętniéj przyrzekli. Poświęcenia sztandaru dokonał w obec uproszonych powyżéj rodziców ksiądz kanonik Walerjan Serwatowski po stosownem serdecznem przemówieniu do członków zgromadzenia.

**Własna muzyka.** — Dowiadujemy się, że członkowie jednéj z najlepszych muzyk wojskowych stojących w Krakowie, byliby gotowi wystąpić i utworzyć stałą miejską muzykę w Krakowie. Z okoliczności téj należałoby skorzystać — pomówimy o tém obszerniéj.

**Nieznana zmarła.**— W d. 3 lutego br. przywiezioną została do szpitala śgo Łazarza kobieta w stanie zupełnie bezprzytomnym, z rękami i nogami sinemi przeziębłemi, gdzie w d. 5 lutego b. r. o godzinie 11éj przedpołudniem życie swe zakończyła. Rysopis kobiety téj jest następujący: Wzrost mierny, budowa ciała dosyć foremna, tusza szczupła, włosy ciemne krótkie, twarz okrągła obrzmiała, czoło szerokie, brwi ciemne, oczy siwe, nos krótki szeroki, usta szerokie, wargi grube, zęby zdrowe. Ubiór jéj składał się z łachmanów różnokolorowych i papuci z krajek.

Ponieważ zmarła nie znana jest z imienia i nazwiska, zatém zdarzenie śmierci podaje magistrat do wiadomości publicznéj.

Kraków, d. 14 lutego 1870.

**Nowa operetka.** — Mieliśmy sposobność słyszenia wystawionéj na amatorskim teatrze operetki p. M. Z. p. t. Serwacy w kłopocie. Orkiestra sama i aktorzy, po większéj części członkowie „Muzy" wykonali nader zręcznie wdzięczny ten utwór mieszczący ładne kuplety przeważnie buffo. Operetka ta ma być przedstawioną w „Postępie," zkąd zapewne przejdzie i na scenę teatralną.

— Otrzymujemy następującą odezwę:

*Obywatele miasta Tarnowa!*

Ze stosunku podziału cyfry dochodów propinacyjnych naszego miasta, wszczęły się spory pomiędzy gminą z jednéj, a Władysławem ks. Sanguszko z drugiéj strony. Zwierzchność gminna mianowicie poruszyła kwestję tak zwanego ekwiwalentu, a rada gminna sądząc, że gminie przysłuża prawo żądania od współuprawnionego zwrotu pewnéj kwoty płaconéj dotąd tym tytułem należytości, zamknęła ks. Sanguszce wypłatę w kasie miejskiéj połowy rat czynszu propinacyjnego nań przypadającéj.

Drogiém nam jest szanowni obywatele dobre imie naszego grodu, jakżebyśmy je narażać mieli na szwank w razie przegranéj z pełnym cnót staropolskich domem książąt Sanguszków.

Otóż gwoli rozpatrzenia się w rozgłośnéj téj sprawie i powzięcia odpowiedniéj w téj mierze rezolucji, ośmielam się w imię dobréj sprawy zaprosić was, szanowni obywatele, na zgromadzenie ludowe w dniu 27 lutego 1870 r. o godz. 3 po południu w lokalu teatralnym p. Szebesty.

Zgromadźcież się licznie, szanowni obywatele, bo tylko w ten sposób, biorąc gorący udział w sprawach nas bezpośrednio obchodzących, dowiedziecie jakoście wzrośli do życia publicznego, jako wam dobro miasta leży na sercu.

Tarnów, dnia 17 lutego 1870 r.

*Kazimierz Jakubowski.*

**Bochnia.**— Jest to zwykły bieg rzeczy na tym świecie, że jedni umierają, drudzy tańczą, jedni smucą się, a inni cieszą. Korespondentowi z Bochni donoszącemu w „Czasie" z 18 lutego o śmierci p. M. nie podobało się, że towarzystwo „Lutnia" oddawszy cześć zmarłemu w dzień, wieczór na koncercie śpiewało i że potém tańczono. Koresp. nie przytoczył przyczyny, dla któréjby towarzystwo zaniechać było miało zapowiedzianego koncertu, na który zaproszenia dawno rozesłano, szczególnie po okolicy. Czyli dla tego, że człowiek umarł? Śmierć człowieka obchodzi rodzinę i przyjaciół, nie całą publiczność. Zkądże więc koresp. smutek przenieść chce na obcych i takich, których śmierć p. M. bliżéj nie dotyczyła? Jeżeli śmierć człowieka ma być dostateczną przyczyną do ogólnéj żałoby, to wypadałoby zawsze przed zabawą pytać się w urzędzie parafjalnym, czyli kto nie umarł. Widać koresp. bierze rzecz po małomiejsku i zapomniał, że po większych miastach kilka i kilkanaście pogrzebów w dzień, a wieczór kilka zabaw się odbywa i że muzyka grająca na pogrzebie, wygrywa wieczór walce, a nikomu nie przyjdzie na myśl przypisać to brakowi pobożności lub ludzkości.

Chcąc wytoczyć skargę publicznie, potrzebaby chociaż trochę słuszności mieć za sobą i nie tykać osób a tém mniéj towarzystw całych.

*L.* **Lwów,** *18 lutego.* — [Sezon procesów prasowych—co mamy rozumieć pod zasadniczością?—herbata dla burmistrza—bal maskowy—interpelacja do ministra obrony krajowéj].—Na porządku dziennym są u nas obecnie procesa prasowe, z których najciekawsze są te, których motorami są sami dziennikarze nie zaś prokuratorja; jest to już specjał czysto lwowski, a przyszły historyk dziennikarstwa polskiego znajdzie w tych procesach cenny materjał do historji dziennikarstwa lwowskiego, które zawsze zachowuje odrębną fizjognomję i wcale oryginalne obyczaje. Jednym z takich procesów będzie proces znany p. Dobrzańskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu*. Spodziewają się tak licznego audytorjum na ten dzień, że jak słyszę, wstęp wolnym będzie tylko za biletami. Obronę *Dziennika Polskiego* objął dr. Jekeles, świadkowie powołani zewsząd przez p. Lama przybędą bardzo licznie. Nieco późniéj odbędzie się rozprawa ostateczna w procesie *Dziennika Lwow*

szłego, wytoczonym przez redakcję Szczutka. W jednym z ostatnich numerów Szczutka znajdowała się mała wycieczka przeciw p. Gromanowi, organ zaś, który zawsze wiele prawi o zasadniczości i t. p. używa osobistéj sprawy p. Gromana jako materjału do zasadniczego traktatu o denuncjacji — w sposób sobie tylko właściwy; nie ma to jak zasadniczość. Dziś miał się odbyć proces Gazety Narodowéj z Kalliresem, lecz rozprawa nie przyszła do skutku z powodu wyjazdu obrońcy p. Kalliresa, dra Hönigsmanna.

Zeszłéj środy radni miasta chcąc się odwdzięczyć p. Szemelowskiemu za wieczór dany im niedawno, urządzili w sali ratuszowéj składkowy [illegible] na który obecni byli [illegible] prezes sądu krajowego, Dziamski i inni. Wnoszono toasta najrozmaitsze, mówiono o dobrém powodzeniu miasta i kraju, o wolnym „wyborze burmistrza“ o lepszéj przyszłości miasta, o dobrém sądownictwie i t. d. Tego samego wieczora odbył się bal maskowy proszony, na dochód czytelni akademickiéj [illegible]

Dowiadujemy się, że ochotnicy jednoroczni mają zamiar wnieść na ręce [illegible]

*W. Siemiechów.*—[O sądach].—Aby poprzeć korespondencję z pod Wieliczki, która [illegible]

**Dla wiadomości podróżujących** zamieszczamy tu najnowsze przepisy paszportowe przez oberpolicmajstra warszawskiego ogłoszone: Namiestnik Królestwa rozkazał: wizowanie paszportów przyjeżdżających osób, stawających w hotelach i domach zajezdnych, dozwolić właścicielom tych zakładów poruczać znajdującym się zwykle przy hotelach i zajazdach tak zwanym komisjonerom, z zapewnieniem wynagrodzenia za podjęte przez nich około tego zatrudnienia [illegible] ctwa na prawo trudnienia się tym przemysłem, o czém w swoim czasie powiadomić komisarzy; — odtąd policja wykonawcza obowiązana będzie pilnować, ażeby nikt bez tych świadectw nie zajmował się obowiązkiem komisjonera; powyższy porządek zachowany być ma i na przyszłość, w razie przyjęcia przez który z pomienionych zakładów nowego komisjonera. 2) W celu uniknienia jakich nieporozumień i nadużycia ze strony komisjonerów, ci ostatni nie mają prawa w interesie wizowania paszportów, znosić się bezpośrednio z przyjeżdżającymi, albowiem od pasażerów życzących mieć sobie powizowane paszporta, takowe odbierać winni osobiście i pod własną odpowiedzialnością utrzymujący hotele i domy zajezdne albo ich rządcy, i od nich dopiero komisjonerzy poruczoném mieć sobie będą zajęcie się powizowaniem onych, a należące się za to przepisane wynagrodzenie, właściciele zakładów zamieszczać będą w ogólnym rachunku wyjeżdżającym. Poruczono komisarzom zobowiązać do wykonania powyższego wszystkich utrzymujących podobne zakłady lub ich rządców, jak również i osoby przyjęte za komisjonerów, deklaracjami za własnoręcznemi ich podpisami. 3) Naczelnik wydziału I-go w duchu niniejszego rozporządzenia zredagować ma odpowiednie obwieszczenie i wydrukowane dla powszechnéj wiadomości kazać wywiesić we wszystkich numerach hoteli, domów zajezdnych i oberżach.

Przywódzcy ostatniego ruchu w Paryżu pan Flourens, jak i brat dziennikarza zabitego przez księcia Piotra Bonapartego, Ludwik Noir, byli według [illegible] czynnymi uczestnikami powstania polskiego w r. 1863.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Fuhrman półkownik rossyj. z Warszawy, F. Hillgenhof urzędnik telegr. z Warszawy, [illegible] Henryka Bogusławska wł. d. z córką z Galicji, Carl Frischen nadinżynier z Berlina, Carl Emil Ziemann urzęd. telegraf. z Cöln, Marja Wysocka w. d. z Galicji, Tadeusz Wybranowski ob. z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* A. Borowska w. d. z Galicji, Fortunat Nowicki dr. med. z Rossji, Władysław Swidz obw. z [illegible]

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Upadłość domu handlowego F. J. Kirchmajer i Syn.

Sprawa upadłości domu handlowego Kirchmajera przybrała okropne rozmiary; od kilku dni stanowi ona jedyny przedmiot rozmowy w całém mieście. [illegible] upadłość tego domu byłaby klęską publiczną dla miasta naszego i okolicy, sprawdza się niestety.

Majątki licznych obywateli i rodzin złożone były w tym domu bankowym Kirchmajera w depozycie; [illegible]

[illegible] Wincenty Kirchmajer postępował sobie nieuczciwie. [illegible] „F. J. Kirchmajer i Syn“ [illegible]

[illegible] pięciu wierzycieli Kirchmajera wnieśli do sądu podanie o otwarcie konkursu nad domem handlowym F. J. Kirchmajer i Syn.

Ze ci pięciu wierzycieli działali w najlepszéj wierze i w najlepszych zamiarach nie może podlegać najmniejszéj wątpliwości: że jednak postępowanie ich co najmniéj nazwać trzeba nierozważném na to również ogólna jest zgoda. Bo jeżeli najgłówniejszą pozycję przedstawionych przez p. Kirchmajera aktywów był zysk z kupna dóbr skarbowych, który według twierdzenia Kirchmajera należał mu się od spółki Domainen-Consortium, nakazywała przecież ostrożność nim się podpisało owo nadzwyczaj ryzykowne pierwsze oświadczenie zapytać się chociażby telegraficznie p. Simundta we Wiedniu, czy pozycja ta jest prawdziwą? czy p. Kirchmajerowi należy się jeszcze od spółki owéj tak znaczna suma?

Dziwić się należy, a przypisać to chyba można chwilowemu zamięszaniu i zakłopotaniu, że między pięcioma wierzycielami, którzy owo oświadczenie podpisali, nie znalazł się nikt, któryby przed podaniem owego oświadczenia do druku, w ten najprostszy sposób przekonał się o prawdziwości twierdzeń Kirchmayera.

A przecież oświadczenie [illegible] podpisane przez pięciu mężów posiadających w mieście i w całym kraju zaufanie pod względem honoru i finansów.

Oświadczenie to zaspokoiło zatrwożonych pogłoskami licznych mniejszych wierzycieli p. Kirchmayera i wstrzymało ich od uczynienia tych kroków zapobiegawczych i [illegible] tych środków ostrożności, jakie w podobnych wypadkach nakazuje każdemu własny interes.

Nie ma wątpliwości, że gdyby nie owe oświadczenie, ucieczka p. Kirchmayera byłaby niepodobną [illegible]

Nieszczęsne owo oświadczenie, jakkolwiek w najlepszéj wierze i w najlepszych zamiarach wydane [illegible] wierzycieli Kirchmayera ponieść musi.

Dlatego też w przeszłym numerze dziennika naszego [illegible]

Co do tego podania dowiadujemy się, że sąd je odrzucił z powodu braków formalnych [illegible]

Podający jednak uzupełnią niebawem należytemi dowodami i dokumentami braki formalne swego podania [illegible] konkursu nastąpi.

Zresztą krążą po mieście mnóstwo szczegółów [illegible] p. Kirchmajera. [illegible]

[illegible] Otóż p. Kirchmajer, jako członek rady [illegible] kolei galicyjskiej Karola Ludwika. [illegible]

[illegible] hr. Potocki.

---

### Nasze zakłady fabryczne.

IV.

Fabryka maszyn p. Zieleniewskiego.

W kraju, którego warstwy niższe mają taki wstręt do pracy jak u nas, maszyna jest niezbędną dźwignią rolnictwa i przemysłu. W saméj rzeczy jedną z najważniejszych przyczyn smutnego stanu naszego gospodarstwa jest brak tęgiego robotnika. Dla tego też maszyna, która gdzieindziej oznacza postęp stosunków ekonomicznych, stanowi u nas dopiero początek rozwoju rolnictwa i przemysłu.

Odkąd więc szczerze wzięto się do zakładania fabryk w kraju i do zastósowania najnowszych doświadczeń do rolnictwa, okazała się wielka potrzeba maszyn wszelkiego rodzaju, tak parowych jak i ręcznych. Wpadło się jednak przez to w drugą niedogodność. Chcąc bowiem być niezależnym od próżniactwa robotnika miejscowego, stał się nasz rolnik zawisłym od fabrykanta zagranicznego, od którego musiał sprowadzać swoje maszyny. Cenę więc ustanawiał ów fabrykant tak wysoką, jak jemu się podobało a naturalnym z tąd wynikiem nie mógł znów nasz przemysłowiec ostatecznie wytrzymać konkurencji z przemysłowcem zagranicznym, który te maszyny mógł nabyć o wiele taniej i nie potrzebował opłacać do nich przewozu.

Wszystkie te niedogodności musiały nasunąć myśl założenia fabryki machin rolniczych i przemysłowych w samym kraju, a p. Z i e l e n i e w s k i e m u przyznać trzeba zasługę, że najpierwszy tę myśl u nas urzeczywistnił.

Zakład p. Zieleniewskiego istnieje już prawie od lat 30, rozwijał się tak stopniowo, bo dopiero w roku 1851 ustawiono maszynę parową, która wytwarza siły popędowe całéj fabryki. Obecnie ma już zakład tak obszerny zakres czynności, iż sprzedaje rocznie rozmaitych wyrobów za około 95000 złr. w. a.

Wyroby te obejmują wszelkiego rodzaju narzędzia rolniczo-gospodarcze, przeważnie jednak zajmuje się zakład wyrabianiem maszyn przemysłowych a mianowicie: młynów amerykańskich wodnych i parowych, tartaków, gorzelni, browarów, maszyn parowych stałych i ruchomych do rozmaitych celów fabrycznych, kotłów do destylacji i parowych świdrow, przyrządów do szukania nafty lub kruszców, wszelkiego rodzaju pomp i maszyn pomocniczych.

Można się więc tym sposobem zaopatrzyć we wszystkie narzędzia i maszyny zastósowane do rolnictwa i przemysłu krajowego a od nas samych zależy, aby te wyroby odpowiadały wymogom najsurowszym i mogły wytrzymać konkurencję zagraniczną. Dobroć bowiem każdego wyrobu rośnie w miarę pokupu, a sama pracowitość i zręczność fabrykanta nie obudzi pokupu, jeśli obywatelstwo nie jest przejęte potrzebą nabywania do wyrobów krajowych i jeśli nie ma dążności do wyłamania się z pod przewagi obcéj w sprawach gospodarskich.

Widocznie jednak wzmaga się już ta dążność u nas, bo w ośm lat wykonała fabryka p. Zieleniewskiego w samym kraju 24 maszyn parowych w różnych rozmiarach o sile 4 do 70 koni a mianowicie: w młynach królewskich w Krakowie, w browarze p. Johna, w Smarzowie około Brodów, w Radomsku w królestwie polskiem, w gorzelniach w Pleszowie i Ostapniu, w kopalni węgla w Tenczynku, w kąpielach w Krynicy, przy urządzeniu rektyfikacji nafty w Przemyślu i kopalni nafty pod Sanokiem.

Inne wyroby swoje sprzedaje zakład również najwięcéj do Galicji, Królestwa polskiego, i Szlązka austrjackiego, a częściowo także do Podola rossyjskiego i Besarabji, gdzie jest znaczne użycie pługów i młocarni własnéj konstrukcji p. Zieleniewskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

### *Sprawozdanie komitetu towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za rok 1869.*

(Ciąg dalszy.)

Wniesiono podanie do ministerstwa o subwencję 4.000 złr., na pokrycie deficytu szkoły dublańskiej z roku 1868/9 — i uzyskano takową.

Również pomyślnym skutkiem uwieńczone zostało drugie podanie komitetu do ministerstwa, o subwencję 12000 na postawienie budynków mieszkalnych dla profesorów.

Dekretem pod dniem 11 sierpnia wydanym przyznało wysokie ministerstwo całkowitą sumę — wypłaciło wszakże tylko połowę, rezerwując drugą połowę na rok przyszły; — po otrzymaniu któréj to sumy przystąpiono do wypalania cegieł — a budowniczego p. Kuhna uproszono do wypracowania planów. Plany są już gotowe, i wszelkie inne czynnności są w toku.

Z przedłożonego jednak kosztorysu pokaje się, iż udzielona suma nie wystarczy na wystawienie pomieszkań dla czterech profesorów.

W dopełnieniu też uchwały ogólnego zgromadzenia wniesiono petycję do sejmu na ręce wydziału krajowego, o podwyższenie subwencji krajowej na szkołę dublańską z 5000 na 10000 zł. w. a.

Wydział krajowy wszakże nie widział się w możności poparcia jéj skutecznie, tak w obec udzielonéj przez rząd subwencji, jakoteż z powodów innych i odesłał komitet na drogę zwykłą, wniesienia téj petycji przez którego z posłów; — z któréj wszakże komitet nie zrobił użytku, bacząc na skutek wątpliwy, skoro petycja przez wydział krajowy popartą być nie może.

Gdy jednak deficyt szkoły dublańskiej stale się ponawia, postanowił komitet wnieść znowu podanie do ministerstwa o subwencją na pokrycie deficytu bieżącego — a nadto odnieść się do szan. rady po ostateczną decyzję w celu ustalenia bytu szkoły dublańskiej, i w tym celu postawiony będzie wniosek osobny.

Polecone komitetowi przez ogólne zgromadzenie wnioski oddziałowe, starał się komitet ile możności załatwić — a mianowicie:

*a)* Na wniosek oddziału Buczackiego i Sanockiego zaniesiono podanie do ministerstwa, by sól omokową i inne pośledniejsze gatunki po tanich cenach dla użytku chodowców sprzedawano, za pośrednictwem rad powiatowych i oddziałowych. Odpowiedzi nie ma dotąd.

Postanowił więc komitet tę prośbę przy innéj sposobności.

*b)* Oddziałowi rudeńsko-gródeckiemu, w skutek informacji w właściwem miejscu zasiągniętych, wyjaśniono i ogłoszono w *Rolniku*, iż wolno jest na podstawie ustawy z roku 1868 przedłużać wypęd na dni kilka lub kilkanaście po nad kres kampanji gorzelnianej, za prostem uwiadomieniem urzędu podatkowego. Nie wolno tylko raz przerwanéj kampanji rozpoczynać na nowo.

*c)* Na wniosek oddziału kamioneckiego, a za pośrednictwem oddziału bóbreckiego, poczynione poszukiwania w Bortnikach za fosforanem wapna, jednak bezskutecznie; o czém dotyczący oddział zawiadomiono.

*d)* Na wniosek tegoż oddziału odniesiono się do bratniego towarzystwa krakowskiego z zapytaniem, czyliby nie chciało połączonemi siłami i funduszami wydawać wspólnego czasopisma. Gdy jednak odpowiedź nie nadchodziła, rozpisano konkurs na objęcie redakcji *Rolnika*, i z pomiędzy 6 kompetentów oddano redakcję p. Antoniemu Jabłonowskiemu, od lipca zeszłego roku. Sprawa zaś dalszego wydawnictwa *Rolnika* przedłożoną będzie do decyzji szan. zgromadzenia.

*e)* Co do wniosków oddziałów przemyskiego i rochatyńskiego w sprawach transportu na kolejach żelaznych — odniósł się komitet, stósownie do udzielonéj mu przez ogólne zgromadzenie wskazówki, po bliższe wyjaśnienia do tychże oddziałów, i zapytał radę oddziału przemyskiego: jakie zachodzą obecnie niedogodności, czy to w komunikacji, czy w wewnętrznem urządzeniu wagonów do transportu bydła przeznaczonych, i jakie zmiany byłyby porządane? — Oddział rochatyński zapytano: jaki długie zwłoki zachodzą obecnie, jaki termin prekluzywny najdłuższy żądaćby należało w czasach normalnych? Gdy jednak na zapytania swoje komitet nie otrzymał żadnych ze strony tychże oddziałów wyjaśnień, nie czuł się też w możności zadosyć uczynić wyrażonym na ogólnem zgromadzeniu żądaniom.

*f)* Z tego też powodu t. j. z braku dostatecznych wyjaśnień, o które komitet upraszał, pozostał bez skutku wniosek oddziału sokalskiego, aby wyjednać u rządu uwolnienie od podatków nieużytków, przemienionych na grunta pożyteczne.

Natomiast:

*g)* Inny wniosek oddziału sokalskiego, w przedmiocie serwitutów i zmiany ustawy lasowéj, został zgodnie z życzeniem oddziału załatwiony; mianowicie wniesiono podanie do ministerstwa rolnictwa z wyszczególnieniem niektórych faktów, gdzie sprawy serwitutowe, już prawomocne, z polecenia władzy centralnéj na nowo reasumawane zostały, prosząc o zaradzenie temuż w sprawie zaś drugiej zarządzono dochodzenia we wszystkich oddziałach, jakie zmiany w ustawie lasowéj byłyby pożądane? i opinje te udzielono do zużytkowania delegata naszego, zasiadającego w komisji namiestniczéj, który zwróciwszy uwagę rządu na ekonomiczną i przyrodzoną ważność lasów dla kraju, wskazał potrzebę większéj niż dotąd opieki nad niemi, doradzał oddanie nadzoru nad takowemi osobnym władzom lasowym złożonym w części z organów rządowych, w części z delegatów władz autonomicznych i towarzystw gospodarczych z głosem decydującym; podniósł potrzebę uproszczenia procedury karnéj za przestępstwa lasowe, jakotóż większéj ochrony lasów górskich i gminnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 19 lutego. Dziś ogłoszono wyrok w procesie Kerbera o zbrodnię zdrady stanu. Wincenty Kerber skazany został na 10 lat więzienia, za zbrodnię zdrady stanu, gwałt publiczny i fałszowanie pieniędzy, Fiala na 6 lat za zbrodnię zdrady stanu, Wilhelm Kerber na 7 miesięcy za zaburzenie publicznego spokoju. Grossmanna, Kolaci'ego i Chalupę uznano za niewinnych.

**Praga** 18 lutego. Wczoraj odbyła się rewizja w biurze dzienników *Pokrok* i *Politik*.

Dementują pogłoskę o podróży Riegera do Wiednia; konferuje on wprawdzie z kierownikiem namiestnictwa Koller'em, nieprzyjął jednak zaproszenia dr. Giskry.

**Praga** 19 lutego. *Pokrok* odrzuca wszelkie kroki ugodne. Wczorajszą *Obranę* skonfiskowano. *Nad. list.* mówią, że to jeszcze jest niepewne, czy Sladkowsky przyjmie zaproszenie do Wiednia.

Rada miejska otrzymała już urzędowe zawiadomienie, że Brauner n i e otrzymał potwierdzenia; ponowne wybory nastąpią z początkiem marca. Gdyby znowu wybrano deklaranta, rada miejska rozwiązaną zostanie. Czescy mężowie zaufania obstają za odrzuceniem proponowanéj konferencji ugodnéj.

**Peszt** 19 lutego. Na dzisiejszém tajném posiedzeniu izby niższéj, uchwalono zezwolić na wytoczenie śledztwa sądowego przeciw posłowi Miletits, za spotwarzenie sejmu kroackiego.

**Berlin** 18 lutego. Sejm północno-niemiecki przyjął wniosek hr. Münstera, by ułożyć adres w odpowiedzi na mowę tronową.

**Berlin** 19 lutego. Przyjęto bez rozpraw badeńską konwencją jurysdykcyjną.

**Paryż** 18 lutego. *Le Parlement* donosi: Cesarz powiedział kilku posłom z większości: Nie miałem nigdy zamiaru rozwiązać ciała prawodawczego. Możecie panowie zapewnić kolegów, że o użyciu takiego środka nigdy nie myślę.

Cesarz przyjmował urzędownie arcyks. Albrechta.

**Paryż** 19 lut. Umarł Nathaniel Rothschild, zięć zmarłego Jakóba Rothschilda.

*Univers* zamieszcza następujący telegram z Rzymu: Przy otwarciu wystawy odpowiedział papież na przemowę kardynała Berardi: Życzyłem sobie téj wystawy, by pokazać, że religja jest ową władczynią, dającą sztukom natchnienie; zaprawdę, nie jest ona ideą, ale zasadą. Według zdania niektórych musi się religja zmieniać stósownie do czasów, musi mieć swój r. 1789. Ja wszakże powiadam, że to jest bluźnierstwem. Religja Chrystusa stoi z Chrystusem; tak było od samego początku.

Izba oskarżenia sądu najwyższego uchwaliła sprawę Piotra Bonapartego przekazać sądowi najwyższemu.

**Londyn** 10 lutego. Ustawa o wychowaniu wniesiona przez Forstera zawiera następujące postanowienia: Władze miejscowe muszą się starać o dostateczną liczbę szkół początkowych, podatki miejscowe, w razie potrzeby rząd będzie zasilał; opłata szkolna musi być bardzo niska; rząd mianuje nadzorców szkolnych, lecz nie ustanawia osobnego ministerstwa oświecenia; nauka religji nie jest przedmiotem obowiązkowym; miejscowe władze są upełnomocnione do zaprowadzenia przymusu szkolnego. Ustawa doznała dobrego przyjęcia.

**Madryt** 19 lutego. W północnych prowincjach wzmagają się agitacje karlistowskie. Montpensier powiada w memorjale wystósowanym do wyborców swych w Asturji, że przez tradycję i osobiste przywiązanie Hiszpanja jest jedyną jego ojczyzną.

**Rzym** 19 lutego. Papież wysłał monsign. Pluym z osobném pełnomocnictwem do Konstantynopola, by zapobiedz odszczepieństwu armeńskich gmin kościelnych.

**Waszyngton** 18 lutego. Senat przyjął projekt do ustawy, przypuszczający stan Missisippi do reprezentacji w kongresie.

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** 20 lutego.

*K.* Jak wiadomo, mieli przybyć do Wiednia niektórzy przywódcy narodowego stronnictwa R i e g e r-S l a d k o w s k i, w celu naradzenia się z ministerstwem nad ugodą. Otóż, jak teraz rzeczy stoją, nie przybędą ci panowie, a przynajmniéj do ich przybycia nie trzeba będzie przypisywać wielkiego znaczenia. Dlaczego? wytłómaczą to niektóre zakulisowe zdarzenia.

Mówią, że to od pewnego węgierskiego ministra został Giskrze podsunięty plan zaproszenia Czechów do Wiednia, i tym sposobem pokazania, że memorjał mniejszości wywieszający sztandar pojednania jest niemożebny do przeprowadzenia, gdyż naturalnie, jak sądził, przywódcy czescy nie byliby się zgodzili. Niestety dla pana Giskry obecny prawie urzędowy organ *Neues Fremdenblatt*, ze swoją zwykłą niewiernością wypowiedział to samo przekonanie w jednym artykule przeszłego tygodnia, dodając, że zapomocą tego manewru okrytoby śmiesznością memorjał mniejszości. Nie udało się jednak. Przywódcy czescy oświadczyli wręcz, że nie przybędą, chyba jeżeli p. Giskra przedtém nie postawi dobitnie określonych punktów ugody. Możnaby tu zastosować przysłowie: Od nieprzyjaciół sam się obronię, ale broń mnie Boże od przyjaciół.

*P. S.* Dzisiejsza giełda spadła w skutek sprawy Kirchmayera, mianowicie akcje *Vereinsbanku* i kolei Karola Ludwika.

We wtorek posiedzenie komisji rezolucyjnéj. Dziennik węgierski *Ung. Lloyd* napisał silny artykuł przeciwko p. R o z w a d o w s k i e m u. Dzisiejsze niemieckie dzienniki powtarzają te zarzuty, dodając nowe. Minister rolnictwa p. Banhans ma rozpocząć śledztwo i wysłać komisję do Radautz dla zbadania sprawy na miejscu.

---

Dzisiaj w południe odebraliśmy ze Lwowa następujący telegram:

Nauczyciele szkół średnich podpisują petycją przeciw przedłożeniu rządowemu o regulację ich płacy i wysyłają w tym celu deputację do Wiednia.

Cieszy nas wielce ten objaw samodzielny przeciw oktrojowaniu ustaw według jednego hasnerowskiego strychulca. Spodziewamy się, że nauczyciele innych miast pójdą za tym przykładem. O sprawie téj pomówimy szerzéj.

Zwycięztwo, które ministerstwo Hasner-Giskra odniosło w sprawie ustawy o podatku zarobkowym, może ono drogo opłacić. Dzienniki wiedeńskie uderzają gwałtownie na ministerstwo z powodu tego projektu, a *Tagblatt* daje do zrozumienia, że jeżeli ministerstwo zwyciężyło w izbie za pomocą Polaków, to może ono spodziewać się silnéj opozycji po za izbą w sferach robotniczych. Z tonu dzienników wiedeńskich można się domyślać, że między ludnością robotniczą i rzemieślniczą szerzy się w tym celu agitacja i że może znowu przyjść do podobnéj demonstracji jak w dniu zagajenia rady państwa.

We właściwéj rubryce podajemy dalszy ciąg rozpraw w komisji adresowéj nad rezolucją galicyjską. Są to rozprawy nad punktem 3-cim mówiącym o ustawodawstwie handlowym. Z delegatów naszych w obronie rezolucji występywał głównie Grocholski; raz tylko zabrał głos Czerkawski. Obrona ta, o ile widać ze sprawozdań stenograficznych, była dość słabą i niedołężną. I tak np. poseł Grocholski zaraz z góry przyznał, że nie idzie nam o ustawodawstwo handlowe, ale tylko o wydawanie koncesji na towarzystwa akcyjne. Czy sejm uprawnił delegatów naszych do podobnéj interpretacji?

Poseł Grocholski powiedział że „prawo handlowe powinno być wspólne“ — w tym punkcie poseł Grocholski zgadza się zupełnie nawet ze Schindlerem. My inaczéj rozumiemy dotyczący ustęp rezolucji i nietylko że wcale nie uznajemy potrzeby prawa handlowego, ale wiemy, że w wielu punktach zdałoby się dla Galicji odmienne nieco prawo handlowe, aniżeli niemieckie i wiedeńskie.

## Ostatnie telegramy.

*Kursa.* W i e d e ń 21 lutego, g. 3 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 60.75.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.80.— Londyn 124.05. Srebro 121.25.— Dukat 5.83.— Akcje kred. 266.90.— Lombardy 243.60.— Losy z 1860 r. 96.30. — Losy z 1864 r. 121.10.— Akcje franko-austr. 112.—.— Napoleony —.—.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 235.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.75. — Akcje kolei północn.wschodniéj 162.50. — Akcje Banku 726.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 91.—.— Akcje banku jen. 66.—.— Renta w srebrze 70.80. — Galic. oblig. indemn. 73.50. — Bank obrotu 118.25. — Akcje banku ang. 330.50.— Kolej rządowa 379.50. — Koléj siedmiogrodzka 168.—. — Koléj Rudolfa 164.—. — Koléj pardubicka 176.—. — Koléj północna 212.25.— Tramway 155.50. Bank budowy 62.75. — Koléj wschodnia 95.75. — Alföld —. —. — Anglo-węgierskie 98.—.

Redaktor odpowiedzialny:

**Dr. Ludwik Gumplowicz.**

# Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 21 lutego | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | |
| Renta | 60 50 | 60 — |
| „ w srebrze | 70 75 | 70 25 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — — | — — |
| „ „ „ 1860 | 97 — | 96 50 |
| „ „ „ 1864 | 122 — | 121 50 |
| Galic. obligacje indemn. | 74 — | 73 25 |
| „ listy zast. | — — | — — |
| „ „ „ ban. hypot. | — — | — — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 122 — | 121 — |
| „ Kar. Ludwika 5% | 102 — | 101 — |
| „ „ „ II emis. | 96 — | 95 — |
| „ Czerniow. I 5% | 82 50 | 82 — |
| „ „ 1867 | 92 75 | 91 50 |
| „ „ 1868 | 90 | 89 — |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | |
| Lombardy | 243 50 | 243 25 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 236 — | 235 — |
| „ kol. czerniow. | 205 50 | 204 50 |
| „ kol. Rudolfa | 165 25 | 164 25 |
| „ kol. siedmiogr. | 168 25 | 167 25 |
| „ kol. półn.-wsch. | 163 — | 162 — |
| „ banku narod. | 728 — | 724 — |
| „ Zakł. kredyt | 267 — | 266 50 |
| „ Kol. wschodnia | 96 — | 95 25 |
| „ Zakł. kredyt. węg. | — — | — — |
| „ banku obrotow. | 118 — | 117 — |
| „ „ hypotecz. gal. | — — | — — |
| „ „ handl. ogóln. | — — | — — |
| „ „ krakowski z wpłatą złr 80 | 70 — | 67 — |
| Losy kredytowe | 161 — | 160 — |
| *Papiery zagraniczne:* | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 94 — | 93 — |

| | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| „ „ „ „ II emis. | 93 — | 92 50 |
| „ likwidacyjne z kup. | 77 50 | 77 — |
| Kolej warsz.-wied. | 69 — | 68 — |
| „ warsz.-bydg. | 71 — | 70 — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 158 — | 156 |
| „ „ z r. 1866 | 157 — | 155 — |
| *Waluty:* Srebro | 122 — | 121 50 |
| Dukaty | 5 86 | 5 81 |
| Napoleondory | 9 93 | 9 88 |
| Imperiały | 10 15 | 10 5 |
| Courant pruski | 1 83 | 1 82 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 51 | 1 51 |
| **Wiedeń 19 lutego.** | | |
| *Dług państ.* Renta 5% | 60 85 | 60 75 |
| „ w srebrze 5% | 70 90 | 70 80 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 99 — | 98 75 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 234 50 | 233 50 |
| „ „ „ 1854 4% | 91 — | 90 — |
| „ na 500 1860 5% | 96 70 | 96 50 |
| „ na 100 1860 5% | 103 — | 102 50 |
| „ na 100 1864 | 122 — | 121 75 |
| Como | 24 — | 23 50 |
| Oblig. ind. Gal. 5% | 74 — | 73 50 |
| „ „ Bukow. 5% | 74 — | 73 25 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | 101 50 | 100 50 |
| *Akcje bankowe* | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 330 — | 229 50 |
| Anglo-węgierskie | 98 | 97 — |
| Austr. kredytowe | — — | — — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 265 30 | 265 10 |
| Dyskontowy austr. | 73 — | 72 50 |
| Franko austr. | 112 — | 111 50 |
| Krakowski handl. przem. | — — | — — |
| Galicyjski krajowy | — — | — — |
| Narodowy | 728 — | 726 — |

| *Akcje kolei.* | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| Alföld Fiume | 174 — | 173 50 |
| Czeska zach. na 200 złr. | 230 50 | 229 50 |
| „ północn. „ 150 „ | 125 50 | 125 — |
| Elżbiety na 200 „ | 193 — | 192 — |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2120 — | 2115 — |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 188 — | 187 50 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 236 25 | 235 75 |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 60 50 | 60 — |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 206 50 | 206 — |
| Półn. zach. austr | 202 50 | 202 — |
| Rudolfa na 200 „ | 164 50 | 164 — |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 168 — | 167 50 |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 382 — | 380 — |
| Theissbahn | 243 — | 242 50 |
| Tramway | 151 50 | 151 — |
| Południowa na 500 fr. | 244 80 | 244 60 |
| Węgier. półn.wsch. 200 złr. | 163 — | 162 50 |
| „ wschodnia 200 „ | 96 — | 95 50 |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | 230 — | — — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 108 — | 107 50 |
| Listy zast. galicyjskie 4% | 78 — | — — |
| „ „ „ 5% | — — | — — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 90 75 | 90 25 |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 — | 90 50 |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 97 80 | 97 60 |
| „ „ „ W.A. 5% | 93 10 | 92 90 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 — | 90 50 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 92 25 | 92 — |
| „ „ zachod. 300 „ 5% | 92 20 | 91 80 |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | - — | — — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5% | 92 50 | 92 — |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 90 70 | 90 40 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 95 25 | 94 75 |

| | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 91 — | 90 50 |
| „ „ „ W. A. 5% | 89 — | 88 — |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 105 50 | 105 — |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | 102 25 | 101 75 |
| „ „ 2 emissja | 96 — | 95 50 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | |
| I. emis. na 300 złr. 5% | 82 50 | 82 — |
| II. „ „ 5% | 92 25 | 91 75 |
| III. „ „ 5% | 90 — | 89 75 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 92 20 | 91 90 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 90 50 | 90 — |
| Rządowa na 500 fr. | 145 — | 142 50 |
| „ II. emis. „ „ | 142 — | 141 50 |
| Południowa | 122 — | 121 50 |
| na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5% | 94 — | 93 80 |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 249 — | 248 50 |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | — — | — — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — — | — — |
| *Losy prywatne.* | | |
| Kredytowe na 100 fl. w.a | 160 50 | 160 — |
| Clary „ 40 „ M.K. | 37 — | 36 — |
| Zeglugi na Dunaju 100 „ | 100 — | 99 — |
| Keglewicza na 10 „ | 18 50 | 17 50 |
| Budy na 40 fl. W.A. | 34 50 | 33 50 |
| Palfy na 40 „ M.K. | 31 50 | 30 50 |
| Rudolfa „ 10 „ W.A | 16 — | 15 50 |
| Salm „ 40 „ M.K. | 41 — | 40 — |
| St. Genois „ 40 „ M.K. | 30 50 | 29 50 |
| Stanisławow 20 „ W.A. | 28 75 | 27 — |
| Tryestu na 100 „ M.K. | 126 — | 124 — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 — | 22 — |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 50 | 20 50 |
| *Wexle:* | | |
| Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½% | 103 35 | 103 20 |

| | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — — | — — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 40 | 103 30 |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 91 70 | 91 60 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 124 20 | 124 — |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | 49 30 | 49 25 |
| *Monety:* | | |
| Dukaty ważne | 5 84 | 5 83 |
| Napoleony | 9 90 | 9 89 |
| Srebro | 121 50 | 121 25 |
| **Lwów 17 lutego.** | | |
| Indemniz. galicyjska. 5% | 73 80 | 73 20 |
| „ bukow. 5% | — — | — — |
| Listy zastawne 4% | 77 50 | 77 — |
| „ „ 5% | 87 50 | 86 90 |
| Pożyczka głodowa 7% | 101 — | 100 — |
| Akcje banku hipot. 6% | 108 — | 105 50 |
| „ „ włościań. 6% | 92 — | 90 50 |
| Dukat ważny | 5 83 | 5 77 |
| Napoleon d'or | 9 90 | 9 83 |
| Półimperjał ros. | 10 15 | 10 4 |
| Rubel srebr. | 1 96 | 1 90 |
| „ papierowy | 1 52 | 1 51 |
| Talar pruski | — — | — — |
| Srebro | 122 50 | 121 50 |
| **Warszawa 18 lutego** | Rs. k. | Rs. k. |
| Listy zast. serji 1 4% | 94 13 | 93 88 |
| „ „ „ 2 4% | 93 13 | 92 88 |
| „ likwidacyjne 4% | 76 73 | 76 43 |
| Poż. lot. z 1864 5% | 158 50 | 157 50 |
| „ „ z r. 1866 5% | 159 — | 158 — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | 69 — | — — |
| „ „ warsz.-bydg. | 72 — | 71 — |
| „ „ warsz.-teresp. | — — | 110 50 |
| „ „ łodzkie | 103 — | 101 — |
| Wexle na Wiedeń za 150 zł | 98 55 | — — |

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.